Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4.
Adres dla telegr.: „Sera“ Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 155.
Telefon Administracyi 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna“) i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty:
Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie.	2 K 50 h.	z dwukrotną	3 K — h.
kwartalnie	7 „ 50 „	wysyłką	9 „ — „
rocznie	30 „ — „	pocztową	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 624. Lwów, czwartek dnia 11. kwietnia 1912. Rok II.

Lwów, 11 kwietnia.

Kalendarzyk:

Dziś we czwartek (11. kwietnia): rz. kat. Leona wielkiego. — Gr. kat. Marka pr.

Wschód słońca o godzinie 4·43 rano, zachód o godzinie 5·03 popołudniu.

Prognoza na dziś:

Galicya wschodnia: Pochmurno, czasem opady, ciepłota spada, zachodni mierny wiatr.

Galicya zachodnia: Zmiennie, czasem opady, chłodno, później pogoda brzydka.

Odczyty i wykłady:

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza. We czwartek 11. bm. odbędzie się wykład p. red. F. Kona pt. „O Chinach“, w sali Stow. Kolejarzy, ul. Gródecka 99. Początek o godz. 7·30 w. Wstęp wolny.

Zabawy:

Zabawa towarzyska z herbatką w lokalu „Wyzwolenia“ (Kochanowskiego 4, I. p.) czwartek 11 bm. o 7.30. Pożądany jak najliczniejszy udział członków, sympatyków i gości przez nich wprowadzonych.

We czwartek 11. bm. zebranie z tańcami o 7 wiecz. Lokal O. N, 6. przy ul. Nabielaka 3.

Wystawy:

Codziennie wystawa jubileuszowa Seweryna Obsta w salach Tow. przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie.

Zgromadzenia i posiedzenia:

Posiedzenie Rady m. Lwowa o godzinie 7 wiecz.

Repertuar Teatru miejskiego:

W czwartek 11 kwietnia „Faust“ opera w 5 aktach Gounoda: II-gi gościnny występ Edyty de Lys, primadonny opery w Monte Carlo i król opery Covent Garden w Londynie, oraz jedyny gościnny występ Stanisława Tarnawskiego w partyi Mefista.

Repertuar Teatru krakowskiego:

We czwartek 11 b. m. o godz. wpół do 8 wieczór „Madame Sans Gene“, komedya w 4 aktach W. Sardou. (I. gościnny występ p. Siemaszkowej).

POWRÓT DO PRACY W ANGLII.

Lwów, 11. kwietnia.

Węglarze angielscy wrócili do pracy. Po pięciotygodniowej przerwie wre znowu w kopalniach węgla królestwa Wielkiej Brytanii gorączkowy ruch, tętnić poczyna znowu życie ekonomiczne, które „czarny strajk“ tak silnie zahamował.

Zanim rozpatrzymy następstwa strajku, światła i cienie, jakie rzuca na najbliższą przyszłość, podkreślić należy pewne zasadnicze a bardzo charakterystyczne jego momenty.

Dotychczasowe strajki miały zwykle jedno podłoże: była niem walka między pracodawcą a robotnikiem o podwyższenie płac. Ostatni strajk natomiast na tem tle nie powstał. Walka nie toczyła się bowiem o powszechne podwyższenie płac, lecz tylko o ustalenie płacy minimalnej.

Jeszcze w listopadzie zeszłego roku, na konferencyi węglarzy, żądanie to zostało jasno sprecyzowane i rozpoczęły się rokowania między właścicielami kopalń a zastępcami robotników. Rokowania te ciągnęły się przez długie miesiące, nie prowadząc wprawdzie do zgody, lecz coraz konkretniej precyzując stanowisko obu stron. W ciągu tych rokowań bowiem ustępował coraz bardziej u pewnej części właścicieli kopalń zasadniczy opór przeciw ustanowieniu płac minimalnych z drugiej zaś strony wypracowali robotnicy dla poszczególnych okręgów szczegółowe obliczenia i dokładne tabele płac minimalnych.

Do zgody jednak nie przychodziło, a fatalny termin, 1. marca, w którym robotnicy zagrozili wybuchem bezrobocia, zbliżał się.

Wtedy to uznał za stosowne rząd angielski rozpocząć akcyę pośredniczącą. Odbywszy szereg konferencyi, zaproponował Asquith wniesienie billu rządowego o płacach minimalnych, którego główne postanowienia brzmią:

1) Uznaje się zasadę płac minimalnych.

2) Wysokość płac minimalnych oznaczają w poszczególnych okręgach osobne komisye, złożone w równej liczbie z przedstawicieli obu stron pracodawców i robotników z delegatem rządu jako przewodniczącym na czele.

3) W razie równości głosów rozstrzyga delegat rządu nieodwołalnie.

Propozycye te rządu zostały odrzucone. Nie było zgody między właścicielami kopalń co do wprowadzania zasady płac minimalnych, nie było też zgody wśród robotników co do sposobu oznaczania płacy przez komisye w poszczególnych okręgach.

Rozpoczął się tedy strajk, który wnet ogarnął milionową przeszło rzeszę robotniczą. Niebawem się okazać miały fatalne następstwa dla stron obu.

Wśród robotników zapanowała nędza krańcowa. Około 8 milionów ludzi pozostało bez utrzymania. Ubytek zarobków robotniczych w samym przemyśle górniczym wynosi wszak 6 milionów funtów. — Mimo wyczerpania wszelkich oszczędności robotników, mimo licznie napływających składek i subwencyi związków zawodowych, mimo kredytu, udzielanego przez stowarzyszenia spożywcze a wreszcie mimo dobroczynnych przedsięwzięć ze strony społeczeństwa — nędza stale wzrastała, zasoby się wyczerpały, klęska głodu zaglądała w oczy.

Z drugiej strony niepomierne straty ponosili fabrykanci, ponosiły przedsiębiorstwa i prywatne i publiczne, ponosiło całe społeczeństwo. W pierwszych trzech tygodniach marca koleje angielskie miały mniej dochodu niż zwykle — o 15 milionów funtów. Okręty bezczynnie stały w portach na kotwicach; zboża, przywożonego z Argentyny, brakło, gdyż nie można było po nie wysłać statków transportowych. Przemysł żelazny, cukrowniczy, ceramiczny — znalazły się w zastoju. Tysiące urzędników zostało pozbawionych płacy, tysiące kupców możności zarobkowania. To też wcale nie są przesadne obliczenia znawców, że ogólne straty Anglii w ciągu tego fatalnego marca wynosić będą dwa razy tyle, ile wynosiły jednomiesięczne koszta wojny południowo-afrykańskiej.

Ta sytuacya, która z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień się zaostrzała, przybierając charakter katastrofy gospodarczej, skłoniła wreszcie rząd angielski do przeprowadzenia zasady płac minimalnych w drodze ustawy państwowej. Rozpoczęły się pertraktacye w Izbie gmin między rządem Asquitha a „partyą pracy“, rozpoczęły protesty opozycyi konserwatystów, którzy zasadniczo się sprzeciwiali „billowi“. Ostatecznie projekt rządowy przeszedł w tej samej formie w jakiej go rząd wniósł.

Było to częściowe zwycięstwo robotników. Wprawdzie nie uzyskali wszystkiego, co zamierzyli, jednakowoż wywalczyli — uznanie dla zasady.

To też głosowanie, jakie urządzili reprezentanci strajkujących, wydało pomyślne rezultaty. 440 głosów, z których każdy reprezentował opinię 1000 robotników, oddano za zakończeniem bezrobocia, — 125 głosów za kontynuowaniem strajku. Olbrzymia większość zatem orzekła, iż na razie zadowolić się należy tem częściowem zwycięstwem i wrócić do pracy. W kopalniach angielskich dziś zatem rozlegają się znowu uderzenia kilofa, maszyny znowu pracują, wysokie piece znowu kłębami dymu zasnuwają horyzont.

Pięciotygodniowe to zmaganie się o zasadę, ta walka o płacę minimalną, dała światu jedyne w swym rodzaju widowisko. Nie widziano dotąd tak potężnej manifestacyi robotniczej, manifestacyi, — któraby ogarnąwszy nieprzejrzane rzesze, nie spowodowała przy tem prawie zupełnie zaburzeń spokoju, rozegrała się z zachowaniem godności i karności przez obie strony, była od samego początku niekrwawą, a mimo to gigantyczną walką dwóch zmagających się sił. Lecz przedewszystkiem: okazała ona światu i dała przykład, iż przy dobrej woli i wytrwności reprezentantów zarówno pracy, jak i kapitału, można zapomocą legalnych kroków, zapomocą ustawodawczych postanowień, sprowadzić jak najrozbieżniejsze stanowiska do wspólnego mianownika — porozumienia. Praktyczny „common sense“ Anglików okazał się w ostatnich tygodniach w całej pełni.

Jednakowoż nie należy zapominać o tem, że powrót do pracy angielskich rzesz robotniczych nie stanowi jeszcze ostatecznego załatwienia sprawy. Kompromis, zawarty w ostatnich dniach, może niebawem zamienić się w nowy etap walki. Wynika to jasno ze słów, mało optymizmu wykazujących, które tak wpływowy Keir Hardie wypowiedział: „Brytyjscy robotnicy wygrali bitwę, ale warunki pokoju zostaną dopiero później ustalone“.

Tego rodzaju ocena sytuacyi ze strony tak poważnego znawcy stosunków jest wyraźnem, nie pozbawionem grozy *memento* na przyszłość.

Prezes Koła polskiego o stosunku państwa do krajów

Omówiliśmy już onegdaj pokrótce artykuł, który prezes Koła polskiego dr. Juliusz Leo zamieścił na zaproszenie redakcyi w „N. Fr. Presse“. Obszerny ten artykuł, zajmujący się głównie sprawą sanacyi finansów krajowych, który wszędzie wywołał bardzo poważne wrażenie, podajemy obecnie w obszernem streszczeniu:

Oceniając narodowe, kulturalne i gospodarcze właściwości poszczególnych krajów koronnych — pisze dr. Leo — powierzono autonomii krajowej doniosłe, ale także bardzo kosztowne zadania administracyi, jak n. p. całe szkolnictwo ludowe, znaczną część komunikacyi, tudzież spraw sanitarnych i t. d. — nie pomyślawszy o należytem urządzeniu autonomicznej gospodarki skarbowej. Aż do połowy ostatniego dziesiątka lat ubiegłego wieku wyręczano się jako tako dodatkami do bezpośrednich podatków państwowych. Ponieważ podwyższanie ich ponad pewną granicę zwłaszcza przy uciążliwym podatku od budynków, sprowadziłoby na ludność miejską prawie klęskę ekonomiczną, zaprowadzono samoistne opłaty krajowe od napojów, co jednakże nie wystarczyło na pokrycie rosnących potrzeb kraju. Skutkiem tego państwo w r. 1896, przy sposobności reformy bezpośrednich podatków osobistych, a w r. 1901 przy sposobności noweli do ustawy o podatku od wódki, przekazało krajom pewien nieznaczny udział w dochodach z tych źródeł. Ani ta pomoc państwowa, ani następne nadzwyczajne podwyższenia dodatków krajowych, nie zdołały zapewnić budżetom jakiej takiej równowagi.

W braku innych źródeł uciekano się do dalszych przekazywań z państwowych podatków od napojów. W ten sposób rządowi i parlamentowi centralnemu pozostawiono troskę o tak zwaną sanacyę finansów krajowych, nie zdając sobie sprawy, do jak daleko sięgających politycznych i finansowych konsekwencyi tego rodzaju traktowanie kwestyi nieuchronnie musi prowadzić. — Powstałby stąd niebywały i nienaturalny stosunek pomiędzy dwoma publicznymi zarządami finansów i dwoma ustawodawczemi ciałami, a mianowicie pomiędzy Radą państwa z jednej, a Sejmami krajowymi z drugiej strony, gdyż Sejmy w ten sposób ustanawiałyby wysokość wydatków w budżetach krajowych. a Rada państwa miałaby obowiązek na pokrycie tych wydatków dostarczyć Sejmom potrzebnych funduszów pod postacią przekazań.

Pod względem politycznym konstytucyjne stanowisko autonomii krajów zostałoby powoli zupełnie unicestwione. Parlament centralny i rząd musiałyby logicznym rzeczy porządkiem dążyć do sięgającego daleko prawa nadzoru nad całem gospodarstwem skarbowem Sejmów, co naturalnie z ideą autonomii bezwarunkowo nie dałoby się pogodzić.

Pod względem finansowym skutki byłyby jeszcze gorsze. Jedynie skutecznym środkiem zapobiegawczym przeciwko uchwaleniu niepotrzebnych wydatków jest jak wiadomo, świadomość konieczności uchwalenia odpowiedniego pokrycia, zwykle pod postacią podatków i należytości.

Niemiłe uczucie przyszłego zwiększenia ucisku podatkowego i większych ofiar, które musiałyby spaść na opodatkowanych w razie zwiększonych wydatków budżetowych, zmusza jedynie i wyłącznie do gruntownego badania corocznego preliminarza budżetu i do zastanowienia się, czy istniejące środki pokrycia są jeszcze wystarczającemi, ewentualnie, czy w razie przeciwnym nowe obciążenie ludności przez nowe wydatki jest usprawiedliwione. Jakże mógłby ten proces psychologiczny być skutecznym, gdyby przyjemność uchwalania wydatków przypadła jednemu ciału, zaś nieprzyjemność uchwalania podatków drugiemu.

W Sejmach z konieczności wyrodziłaby się pewna beztroska, wiodąca do lekkomyślnego uchwalania niepotrzebnych wydatków i coraz więcej utrudniająca utrzymania równowagi budżetu. Coś podobnego już można było widzieć w przeważnej liczbie Sejmów od chwili, gdy w przymusowem położeniu zaczęto zwyczajne wydatki pokrywać długami, a więc od chwili, gdy konieczność podwyższenia dodatków krajowych już przestała być psychologicznym hamulcem przy badaniu budżetu.

Czy należy wobec tego odrzucić wszelką pomoc finansową ze strony państwa i dążyć do zupełnej niezawisłości krajów od gospodarki państwowej? Byłby to idealny stan dla autonomii krajowej, ale pod warunkiem, że krajom przyznanoby prawną i faktyczną możność wedle własnego uznania regulować i porządkować zupełnie samoistnie stosunki finansowe.

Niestety, istnieje związek organiczny pomiędzy gospodarką wydatków i dochodów wszystkich ciał publicznych, a z tego wynika nieodzowna konieczność jednolitego organicznego ukształtowania wszystkich publicznych gospodarstw finansowych, które się nawzajem uzupełniają i wielostronnie na siebie oddziaływują. Stąd w państwach pod względem finansowym dobrze rządzonych, powstaje dążenie do uregulowania wzajemnego stosunku wszystkich gospodarstw finansowych, przyczem obowiązuje wytyczna, że każdemu ciału publicznemu powinna w zasadzie przysługiwać autonomia skarbowa, odpowiadająca jego znaczeniu.

Tylko na wypadek, gdyby ze względów techniki podatkowej lub z innych powodów wymiar kompetencyi finansowej w stosunku do wielkości i kosztowności poruczonych zadań został pewnemu ciału przyznany w granicach niewystarczających — tylko na taki wypadek wyższa i finansowo silniejsza korporacya finansowa ma obowiązek spieszyć z pomocą korporacyi słabszej przez odpowiednie, bezpośrednie lub pośrednie dotacye. Tak ma się rzecz niezaprzeczenie z krajami austryackimi. Ponieważ konstytucya dotąd nie przeprowadziła w zupełności finansowej autonomii krajów, to państwo ma niezaprzeczony obowiązek pokrywać część autonomicznych wydatków. Najodpowiedniejszym i autonomię najmniej naruszającym środkiem jest w tym wypadku przekazywanie pewnej części dochodów z podatków państwowych.

Jednakże ani wysokość tych przekazań, ani termin ich przyznania nie powinny zależeć od przypadkowo pomyślnych stosunków parlamentarnych. Kraje nie mogą popadać w żaden stosunek zależności od parlamentu centralnego i muszą na pewne określone cele w pewnej oznaczonej wysokości posiadać udział w dochodach z pewnych podatków na dłuższy okres czasu. Wymaga tego nie tylko polityczne stanowisko krajów, lecz niemniej wzgląd na ciągłość polityki administracyjnej, która jest niemożliwa bez zapewnionych środków finansowych.

Takim celem publicznym byłyby wydatki na szkolnictwo ludowe, pokrywane za granicą w znacznej części przez państwo. Ponieważ wydatki na szkoły ludowe zawisłe są przedewszystkiem od liczby dzieci, obowiązanych do nauki szkolnej, a więc od liczby mieszkańców, więc jako klucz do podziału przekazań należałoby przyjąć liczbę mieszkańców każdego kraju.

Wysokość sum przekazanych wzrastałaby automatycznie z liczbą mieszkańców. Ponieważ wydatki, przewyższające ową sumę, pokrywałyby kraje, więc uniknięłoby lekkomyślnych uchwał finansowych.

Trzebaby równocześnie unormować własne źródła dochodów, ażeby z jednej strony umożliwić krajom pokrycie wszystkich innych wydatków, a z drugiej strony autonomiczny system podatków tak urządzić, iżby stał się środkiem przeciwko panującej tendencyi nadmiernego zwiększenia krajowego budżetu. Ten podwójny cel zarówno pod względem techniki, jak polityki podatkowej, spełniałyby najskuteczniej bezpośrednie podatki przychodowe, przedewszystkiem obydwa podatki realne. Autonomiczny system podatków przychodowych możnaby uzupełnić jeszcze przez należytości od koncesyi na wyszynk trunków, przez kilka podatków luksusowych i przez podatek od przyrostu wartości. Równocześnie trzebaby gminom dać odpowiedni udział w dochodach z podatków: gruntowego i domowego i mającego się zaprowadzić podatku od przyrostu wartości, a także przyznać im prawo nakładania do pewnej granicy maksymalnej dodatków do zreformowanego podatku państwowego od spadków.

Reforma ta położyłaby kres anarchii w finansach krajowych, a kraje mogłyby przy państwowej pomocy w wydatkach na szkoły ludowe spełnić swoje obowiązki kulturalne, socyalne i gospodarcze. Zarówno gospodarka długów, jak gospodarka dodatków ustąpiłaby miejsca racyonalnej polityce finansowej.

PRZED SESYĄ DELEGACYI.

Stanowisko Węgrów

Budapeszt. (Tel. wł.). Prezydent ministrów hr. Khuen powrócił wczoraj ze swej posiadłości Hedervar i zwołał na dziś radę ministeryalną, która zajmie się w pierwszym rzędzie sprawami, dotyczącemi sesyi delegacyjnej.

Po stronie węgierskiej przeważa zapatrywanie, że sesya kwietniowa delegacyi powinna się tylko zająć prowizoryum budżetowem, a załatwienie definitywnego budżetu odroczyć na czas późniejszy.

Trudno bowiem spodziewać się spokojnego przebiegu sesyi delegacyjnej tak długo, jak długo panować będzie niepewność co do losu przedłożeń wojskowych w parlamencie węgierskim.

Gdyby się jednakowoż miało okazać, że rząd austryacki życzy sobie, aby program sesyi delegacyjnej został rozszerzony i aby delegacye zajęły się już teraz budżetem definitywnym, wówczas będzie się musiała odbyć wspólna konferencya obu rządów. W każdym razie wykluczone jest, aby sesya delegacyjna miała się rozpocząć przed 22 b. m.

Losy gen. Auffenberga.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. W. Journal“ donosi z Budapesztu, że przebieg sesyi delegacyjnej będzie prawdopodobnie bardzo burzliwy, a to dlatego, ponieważ stronnictwo Justha zamierza wystąpić z bardzo silnym atakiem przeciw ministrowi wojny, Auffenbergowi. — Charakterystycznem jest, że hr. Khuen-Hedervary od czasu wysunięcia kwestyi rezolucyi zerwał wszelkie osobiste stosunki z ministrem wojny.

Wspólny minister skarbu dr. Biliński interweniował w tej sprawie u hr. Khuena w Budapeszbiei — jak twierdzą — usunął główne przeciwieństwa, jakie zachodziły między premierem węgierskim a gen. Auffenbergiem.

Zdaje się więc wobec tego, że nie przyjdzie do dymisyi ministra wojny, lecz że konflikt zostanie w ten sposób załatwiony, że imieniem zarządu wojskowego któryś z szefów sekcyi ministerstwa wojny złoży w delegacyi węgierskiej oświadczenie w sprawie powoływania rezerw. — Natomiast minister Auffenberg poda się do dymisyi — która przez cesarza nie zostanie przyjęta.

Podczas sesyi delegacyi minister wojny będzie więc „in statu demissionis“, a po ukończeniu sesyi delegacyjnej nastąpi natychmiastowe jego reaktywowanie.

SYTUACYA NA WĘGRZECH.

Budapeszt. (Tel. wł.) W parlamencie węgierskim sytuacya nadal jest niewyjaśniona. Położenie rządu jest nadzwyczaj trudne, bo nie tylko Justhowcy, ale także i Kossuthowcy starają się usilnie o uwydatnienie swego stanowiska opozycyjnego. Sytuacyę komplikuje ponadto fakt, że Kossuthowcy także w sprawie reformy wyborczej nie chcą się dać zdystansować przez inne grupy opozycyjne. W tym duchu działają przedewszystkiem Desy, Barabasz i były prezydent Izby węgierskiej Aleksander Gall. Dotychczas jednak niewiadomo, jakie stanowisko zajmą ostatecznie Kossuthowcy jako całość.

Co do stronnictwa pracy narodowej, to poszczególni członkowie tego stronnictwa życzą sobie, aby rząd już teraz przedłożył ogólną ustawę o reformie wyborczej, któraby jednakowoż nie zawierała jeszcze żadnych dokładnie sprecyzowanych postanowień.

Dziś o godzinie 5-tej po południu odbędzie się posiedzenie Rady ministrów pod przewodnictwem hr. Khuena; przedmiotem obrad będą właśnie wszystkie wymienione powyżej sprawy. O godz. 6-tej odbędzie się posiedzenie stronnictwa Kossuthowców. Hr. Juliusz Andrassy opuszcza dziś Budapeszt i powróci prawdopodobnie dopiero za 2 lub 3 tygodnie

Po zawieszeniu konstytucyi w Chorwacyi.

Lubiana. (Tel. wł.) W najbliższych dniach ma się tu odbyć wielkie zgromadzenie, w którem wezmą udział wszyscy zastępcy południowo-słowiańskich stronnictw Austryi, Chorwacyi, Bośni i Hercegowiny. Przedmiotem obrad będą obecne stosunki w Chorwacyi.

Projektowane są rozmaite enuncyacye, przedewszystkiem zaś mają być wystosowane memoryały do parlamentu austryackiego i do Korony.

Wiedeń. (Tel. wł.) Chorwacko-słoweński klub odbędzie dnia 17. bm. posiedzenie, na którem zapadnie decyzya co do stanowiska w sprawie zajść w Chorwacyi. Na posiedzeniu omawiane będą prawdopodobnie także kwestye, tyczące się sesyi delegacyjnej.

REWELACYE BAKAJA.

Historya uprowadzenia 10 członków P. P. S. z więzienia śledczego w Warszawie. — Współdziałanie Grüna, Konstantinowa i oberpolicmajstra Meyera w uprowadzeniu więźniów. — Z czyjej strony wyszła inicyatywa i kto opracował plan? — Omyłka, która omal nie unicestwiła szalonego przedsięwzięcia. — Sąd osoby kompetentnej o rewelacyach Bakaja.

(*Oryginalna korespondencya Gazety Wieczornej*).

Paryż, w kwietniu.

W Paryżu wychodzą dwa tygodniki rosyjskie. Jeden redagowany przez Burcewa, drugi przez Bielowa. Otóż w jednym z tych tygodników ukazał się ostatnio sensacyjny artykuł, poświęcony dobrze znanej historyi uprowadzenia dziesięciu więźniów politycznych z więzieniia przy ul. Pawiej w Warszawie.

Artykuł ten zawiera urywki z pamiętnika głośnego Bakaja, b. szefa ochrany warszawskiej, znanego czytelnikom lwowskim z procesów Brzozowskiego i Janiny Borowskiej. Bakaj obecnie usunął się prawie zupełnie z życia politycznego, lecz od czasu do czasu ogłasza słynne rewelacye, dotyczące tragicznych perypetyi rewolucyi rosyjskiej.

Odrzuciwszy wszelkie komentarze, poczynione przez organ paryski, podajemy naszym czytelnikom dosłowny przekład urywka z pamiętnika Bakaja, w którym autor opowiada niezmiernie ciekawą historyę pamiętnego uprowadzenia 10 członków P. P. S.

Ustęp ów brzmi, jak następuje:

„Kwiecień, 1906 roku.

Oto, co mi opowiadał X.:

Mniej więcej przed 4—5 dniami był on u Grüna przy ul. Senatorskiej. Nagle ktoś zadzwonił. Grün, pragnąc, aby przybysz nie spotkał u niego X, prosił go, by ukrył się w sypialni i niczem nie zdradzał swojej obecności.

Do gabinetu Grüna weszło dwoje lub troje osób. Rozmowa tyczyła się początkowo sprawy torturowania więźniów politycznych w wydziale śledczym i ciągłych aresztowań, wreszcie przybysze zaczęli otwarcie grozić Grünowi śmiercią, jeśli nie przystanie na ich „ultimatum". Dzięki takiemu zbiegowi okoliczności, X stał się mimowolnym świadkiem układów pomiędzy Grünem a rewolucyonistami.

Po wyjściu owych osób Grün, upewniwszy się co do dyskrecyi X, wyjaśnił mu, o co chodziło w tej rozmowie.

Oto opowiadanie Grüna:

„Oberpolicmajster Meyer prosił mnie, abym prócz anarchistów, zajmował się jeszcze badaniem „politycznych", obiecując mi za to wyjednać najwyższe ułaskawienie i przywrócenie odebranych mi przez sąd praw*).

„Wiesz, że o to samo starał się dla mnie poprzedni oberpolicmajster warsz., baron Nolken, co prawda, za 5 tysięcy rubli, które musiałem mu z góry wręczyć, lecz wskutek zranienia go rzuconą nań bombą, Nolken wyjechał, a ja pozostałem i bez pięciu tysięcy rubli i bez praw. Ucieszyłem się też bardzo, gdy z podobną propozycyą zwrócił się do mnie Meyer. Oczywiście, że chętnie się na nią zgodziłem. Od tego dnia wszystkich bojowców zaczęto dostarczać do nas, do wydziału śledczego.

„Rozumie się, że nie obeszło się bez środków surowych, aby wycisnąć z nich jakiekolwiek zeznania; wiadomości o moich badaniach dostały się do gazet, wkrótce zaś potem dowiedziała się o wszystkiem partya P. P. S.

Zaczęto mnie śledzić, czyhano na mnie, a pewnego razu nawet strzelano; by uniknąć niebezpieczeństwa, nie wychodziłem prawie wcale z Ratusza. — Pewnego dnia zaaresztowano jednego z wybitniejszych bojowców, G. Dostarczono mi go, gdy zaś zacząłem go badać, nie czekając wcale na pytania, G. oświadczył mi wręcz: „Wiem, że pan jesteś Grün. Wiem również, że będzie mnie pan męczył, bił, torturował — ale nie powiem nic i niczego się pan nie dowiesz. Wszystkie szczegóły pańskiego sposobu badań przestępców politycznych są nam dobrze znane: jesteś pan skazany na śmierć. Nie pomogą żadne ostrożności; towarzysze nasi pana odnajdą i zabiją, wcześniej lub później, ale zabiją".

W tym samym duchu toczyła się rozmowa pomiędzy bojowcem G. i Grünem jeszcze dość długo. W końcu przemieniła się w rodzaj układów w których zostało postanowione, że Grün zwolni natychmiast bojowca G., G. miał natomiast zawiadomić partyę, iż Grün osobiście gotów jest współdziałać w zwolnieniu tych wszystkich politycznych, których badał, iż obiecuje nie zajmować się na przyszłość badaniem politycznych i nie wtrącać się wogóle w sprawy polityczne, lecz zajmować się wyłącznie badaniem kryminalnych.

Bojowca G. natychmiast wypuszczono z więzienia. Po kilku dniach zgłosiła się do Grüna deputacya, złożona z kilku najpoważniejszych członków P. P. S. i opracowano wspólnie plan uwolnienia owych więźniów politycznych.

Dalej opowiadał Grün X-owi te słowa:

„Pepessowcy ofiarowywali mi wynagrodzenie pieniężne. Zrzekłem się, radziłem im natomiast, aby za te pieniądze przekupić policyjnego nadzorcę wydziału śledczego. Konstantinowa, który skutecznie dopomoże doprowadzić sprawę do końca. Wszak 4 tysiące rubli — to pieniądz. Konstantinow zaś, jeśli padnie na niego podejrzenie, będzie mógł w ostatecznym razie opuścić

*) Pomocnik naczelnika warsz. wydziału śledczego, Grün, znany okrutnik, był wielokrotnie karany więzieniem i skazany na pozbawienie wszelkich praw.

„TRYBUN".

(SZTUKA W 3 AKTACH PAWŁA BOURGETA).

„Czy masz, przyjacielu, ideały, masz ich może więcej, niż my, czy wierzysz i wierzysz silniej od nas, i większe od nas żywisz nadzieje? Jeśli tak, to podaj mi dłoń i pozwól rzec sobie: dzięki! Jeśli nie?..."

Tak pisał kiedyś, bardzo już dawno, Paweł Bourget (bo to wogóle było dawno, gdy Bourget był w modzie) w swojem słynnem orędziu do społeczeństwa, na pierwszych kartach „Ucznia" (*Disciple*). A rzekłszy tak, udowadniał potem, że jego młody przyjaciel, Francya, nie ma ideałów... Gromił społeczeństwo od szczytów do nizin, zalecał mu ciągle swoją, szczegółowo obmyślaną filozofię moralności, a postaciom swoim, ustrojonym we wspaniałe szaty psychologiczne, stawiał przy końcu przed oczy zwierciadło katechizmowej prawdy i oślepiał światłem religijnych transparentów.

Adryanowi Sixte, mistrzowi materyalizmu, skostniałemu fanatykowi idei, pokazuje owoc jego działalności — potwornego i straszliwego „Ucznia" — Roberta Greslou, w *Terre promise* oświetla problem podwójnej moralności, piętnuje mianem zbrodni związki cielesne, nie uświęcone prawem i łamiące węzły rodzinne, a Henryecie Scilly daje ukojenie w religii i idei ofiary.

To mówił Paweł Bourget wczoraj. „Dzisiaj" zaś zaczęło powoli zapominać o nim, bo słucha innych mowców.

Bourget nie chce, by go nazywano wczorajszym.

Więc jął się nowszych ideałów społecznych francuskich i wykazuje ich niedomagania. Wykroił jeden wąziutki pasek z ideologii i napisał — „Trybuna".

Bourget ma w ostatnich czasach szczęście do sensacyi: niedawno napisał powieść, w której jakby przeczuł dzieje zniknięcia Mony Lizy, a „Trybun" stał się także sensacyą literacką, tylko, że z powodów przeważnie poza sztuką leżących.

Oto wkrótce po wystawieniu sztuki dowiedziano się, że „Trybun" ma — sobowtóra!

Jeżeli Piotr Hyacynt Loyson był obecny na premierze „Trybuna", to uczyniła ona na nim zapewne największe w całej widowni wrażenie.— Przekonał się bowiem, że „Trybun" jest najzupełniej identyczny z jego sztuką „Apostoł", którą Loyson przed dwoma jeszcze laty napisał, a napisawszy niebacznie schował do biurka.

Styczność obu sztuk jest istotnie fenomenalna: nietylko ten sam pomysł i założenie ideowe. ale podobne przeprowadzenie akcyi, identyczny rysunek typów, analogiczne sytuacye... Sensacya stała się jeszcze większa, gdy stwierdzono, że niema mowy o plagiacie, bo obaj autorzy nic o sobie nie wiedzieli. Obie sztuki zrodziło życie, nasuwające w tym wypadku te same analogie i te same pomysły twórcze.

„Trybun" i „Apostoł".

Jeden i drugi jest premierem socyalistycznego gabinetu, jeden i drugi mają sekretarzami synów swoich i w obu sztukach synowie stwarzają kolizye dramatyczne swoim ojcom: dają się przekupić, z tą jedynie różnicą, że syn „Trybuna" jest ofiarą nieszczęśliwej miłości, syn „Apostoła" zaś zwyczajnym łotrem. Stąd konflikt między obowiązkami naczelników rządu, którzy winni zastosować literę prawa, a między uczuciami ojców. W tragicznej walce ze sobą obaj przegrywają: Nad „Trybunem" i nad „Apostołem" odnosi zwycięstwo — ojciec.

Premierzy zaś podają się do dymisyi i tu dopiero drogi ich rozchodzą się: „Trybun" pada, aby ocalić syna, „Apostoł" traci i syna, oddając go w ręce sprawiedliwości, i urząd.

Sztuka Loysona, poza niezwykłym zbiegiem okoliczności, nic nas tu zresztą nie obchodzi, zostajemy przy samym „Trybunie".

Powiedziałem, że wątek, wybrany przez Bourgeta z dzisiejszego światopoglądu socyalistycznego do polemiki jest niewielki: Problem rodziny w społeczeństwie. Nie wolno gwałcić — powiada Bourget — żywych praw natury, nie wolno rozluźniać węzłów rodzinnych, gdyż rodzina, a nie indywiduum, jest jednostką społeczną.

Portal, premier gabinetu, trybun ludu nieustraszony, jest bojownikiem idei wprost przeciwnych. Wywodzi on, że rodzina jest przeżytkiem społecznym. „Mąż nie odpowiada za żonę, ojciec za syna, syn za ojca. Niechaj jedno z nich zawini — osądzę ich i więcej znać nie będę. Nasz program, to wojna, wypowiedziana rodzinie, bo rodzina to przeszłość".

W myśl tych zasad przekonuje swego ministra Saillard'a, że wskutek skandalu małżeńskiego nie powinien się podawać do dymisyi i wytacza wojnę rodzinie w swych ustawodawczych projektach. W zaślepieniu nie widzi, jak duszno jest synowi jego, Jerzemu, w świecie idei ojca. Syn nie podziela entuzyazmu Portala, nie wierzy, by jego ideały zapewniły szczęście jednostce. Ta sama klatka, w której od wieków tłucze się serce ludzkie, tylko na czerwono pomalowana... Jerzy żyje tylko jednem uczuciem: miłością do pani Claudel, żony jubilera. Jubilerowi grozi ruina: skradziono mu bezcenny naszyjnik z pereł. Musi zlikwidować przedsiębiorstwo i wyjechać do Transwaalu. A Jerzy może na zawsze stracić z oczu ukochaną.

służbę. Ponadto przyrzekłem dać możność uprowadzenia z więzienia tych politycznych których osobiście badałem i niezależnie od nich jeszcze dwóch innych więźniów z drugiej partyi.".

Podawszy to opowiadanie Bakaj w swoim pamiętniku robi następującą uwagę:

„Niewątpliwie stanie się wkrótce coś niezwykle interesującego. Nie mam bynajmniej zamiaru wtrącać się w tę sprawę i krzyżować tych planów."

* * *

Na innej stronicy pamiętnika, już po dokonanym fakcie uprowadzenia więźniów, opowiada Bakaj szczegółowo w jaki sposób ryzykowne to przedsięwzięcie zostało wykonane (szczegóły te jako powszechnie znane pomijamy)

„Natychmiast udałem się do oberpolicmajstra Meyera — opowiada dalej Bakaj — zastałem tam Szewiakowa obu im oświadczyłem na podstawie konkretnych danych (bez wymienienia wszakże właściwego źródła), że ucieczka więźniów została dokonana przy pomocy Grüna i Konstantinowa."

„Jednakże, rzecz dziwna, oświadczeniu mojemu nie uwierzono i Grün, jak poprzednio, pozostaje w najlepszych stosunkach z Meyerem. Jest coś w tem brzydkiego. Czy należy przypuszczać że i Meyer współdziałał w uprowadzeniu pepeesowców? Mówił mi sam Meyer, że Grün, to nędznik i że można po nim spodziewać się wszystkiego złego, jest to jednak człowiek niezbędny; nikim innym zastąpić go się nie uda. Jednem słowem: „manus manum lavat".

Na zakończenie przytacza Bakaj fakty potwierdzające współudział Grüna i Konstantinowa.

„Był u mnie dzisiaj X — czytamy dalej w pamiętniku — i zakomunikował mi uzupełniające szczegóły.

Otóż okazuje się, że Konstantinow prosił o dwumiesięczny urlop, chociaż wcale nie opuszczał Warszawy. Nikt inny, lecz on przygotował w imieniu oberpolicmajstra rozkaz wydania więźniów i on właśnie telefonował do naczelnika więzienia, uprzedzając go, że w nocy przybędzie wysłany przezeń oficer żandarmeryi z oddziałem policyantów celem przewiezienia aresztantów do cytadeli.

Oczywiście, iż wszystko wyśmienicie się udało, jeno, że rewolucyoniści sami omal nie skompromitowali całej afery.

Chodzi mianowicie o to, że rzekomy oficer żandarmeryi podpisał się w książce więziennej nazwiskiem rotmistrza N. Dzięki jedynie temu, że dyżurujący oficer więzienia, będąc w stanie półsennym, nie porównał podpisów w książce — historya cała nie skończyła się tragicznie.

Tak tedy aresztowanie Derengowskiego*) uspokoiło władze, Grün spokojnie spaceruje po mieście, Konstantinow przesłał swojej władzy prośbę o zwolnienie go ze służby a P. P. S. wypuściła proklamacye na czerwonym papierze. Tylko publiczność dziwi się bohaterstwu P. P. S.

A jednak — zagadka tak łatwo się rozwiązuje"...

Tyle Bakaj.

S. A.

(Sensacyjne rewelacye głośnego „ochrannika" Bakaja o uprowadzeniu 10 politycznych przestępców z głównego gmachu więziennego w Warszawie przedstawiają brawurowy trick P. P. S. zupełnie inaczej, niż przyniosły go w swoim czasie autentyczne źródła i interesujący opis uprowadzenia pióra znanego rosyjskiego publicysty Władimirowa.

Ze względu na wprost sprzeczne opisy pragnęliśmy rzecz możliwie dokładnie zbadać; przypadek ułatwił nam sytuacyę i pozwolił interwiewować w tej sprawie bawiącego podczas świąt we Lwowie jednego z wybitnych członków P. P. S., który z całą gotowością udzielił nam wyczerpujących informacyi.

Według zupełnie wiarogodnych zapewnień naszego interlokutora, uprowadzenie b y ł o o d p o c z ą t k u d o k o ń c a j e d y n, n i e i w y ł ą c z n i e d z i e ł e m k i l k u c z ł o n k ó w P. P. S.

Papier urzędowy z kancelaryi oberpolicmajstra, porządkowy numer rozkazu, podpis oberpolicmajstra, urzędowa pieczęć lakowa i koperta, były tak misternie podrobione przez „specyalistów" partyjnych, że wzbudziły zdumienie w kołach rządowych.

Meyer na widok podrobionego podpisu zawołał: „Wied' eto moja podpis!" (Wszakże to mój podpis!).

Również fantastyczna opowieść o rzekomej pomocy Konstantinowa, Grüna i pomocnika naczelnika więzienia — jest z gruntu kłamliwa.

Wszystko było dziełem P. P. S., drugi egzemplarz oficyalnego rozkazu wydania więźniów przechowany jest w archiwum partyjnem P. P. S. w Londynie.

Rzekomy oficer żandarmeryi, który kwitował w więzieniu odbiór „10 c z e ł o w i e k", podpisał się zmyślonem nazwiskiem „baron O. von Budberg", wobec czego bajka o ewentualnem porównaniu podpisów nie wytrzymuje krytyki.

*) naczelnika więzienia.

„Jeżeli — kończył nasz szan. informator — Bakaj istotnie ogłosił tej treści wspomnienia, musimy poważnie zastanowić się nad wiarygodnością jego dotychczasowych rewelacyi". (*Przyp. Red.*).

KRONIKA.

„Sokół-Macierz" urządza w niedzielę dnia 14 bm. o godz. 8 wieczorem „Święcone" dla swych Członkiń Członków, ich Rodzin oraz zaproszonych delegatów. Na listę wpisywać się należy codziennie wieczorem między godz. 6—8. Wstęp 2 K.

Koło literacko-artystyczne odbędzie swe doroczne Walne zgromadzenie w piątek 12. bm. o godz. 8 wieczorem. Na porządku dziennym prócz sprawozdań i wyborów 4 ustępujących członków wydziału: sprawa budowy własnego domu i współudział Koła w obchodzie 50-rocznicy powstania z r. 1863.

Święcone w Kole literacko-artystycznem odbędzie się w sobotę d. 13. b. m. o godz. 8 wiecz.

Z Towarzystwa miłośników ogrodnictwa. W sobotę 13. bm. odbędzie się zebranie członków Towarzystwa w sali instytutu fizycznego; ul. Długosza 8, z następującym porządkiem dziennym: 1) od godz. 6—7 wykład dr. Wł. Kubika „Jak naprawić szkody wyrządzone przez śnieżycę w ogrodach". 2) od godz. 6—7 „Sposoby obsadzania grobów i cmentarzy".

Z miasta. Kwiecień nie chce, czy nie może się ustatkować. Wciąż przeplata wiosnę z zimą. Było już ładnie i ciepło, zdawało się, że pozbyliśmy się wszelakich przypadłości zimowych. Niestety, od wczoraj znowu temperatura znacznie się obniżyła, słońca nie widać, za to jednak sypią się z rzadka płatki śniegu. Nic dużo go co prawda, ale jest. Nic dziwnego też, że dziś trudno we Lwowie o człowieka niezakatarzonego, niekaszlącego a przynajmniej niekichającego, — Szczęśliwi ci, którzy ten najbrzydszy czas mogą spędzić na Południu, nie patrząc na ohydne błoto lwowskie, na niesłychany brud w mieście, na słynne „kupki", zgartywane na to, aby deszcz je rozlewał albo wiatr rozdmuchiwał. Ale tych szczęśliwych nie wielu. Z nielicznymi wyjątkami wszyscyśmy nieszczęśliwi.

Sprawa mandatu posła Stockiego. „Diło" zaprzecza wiadomości, jakoby poseł Stocki złożył mandat poselski do parlamentu.

Z kolei państwowych. Kramer Feliks, star. komisarz maszynowy i zastępca naczelnika przy kierownictwie ogrzewalni w Rzeszowie, otrzymał w uznaniu znakomitej służby tytuł inspektora kolejowego.

Minister kolei żelaznych zamianował Kuzyka Andrzeja, star. oficyała i naczelnika urzędu

---

Podszywa się zatem pod „skruszonego złodzieja" i przesyła jubilerowi anonimowo sto tysięcy franków. Skąd je dostał? Jest to dość skomplikowana afera. Jerzy miał w ręku dowody przekupstwa pewnej toczącej się właśnie sprawy o przekupstwo, którą Portal prowadzi. Były to czeki z podpisami przekupionych, złożone w ręce Jerzego przez ich mściwą kochankę. Owym aferzystom udało się jednak te tak ważne dla Portala dokumenty od Jerzego właśnie odkupić za cenę sto tysięcy franków. W taki sposób ratuje nieszczęsny panią Claudel, niewiedząc, że ratując kochankę, przekreśla tem samem ojcowską pracę całego życia i stawia go nad przepaścią.

Sprawa wykrywa się szybko: Portal poznaje pismo Jerzego na przekazie pocztowym, — Jerzy stara się odciągnąć wyznanie przy pomocy przyjaciela, zmyśla, że grał na giełdzie — wszystko się jednak wykrywa. „Trybun" jest nieubłagany. Postąpi w myśl zasad niezłomnych. Telefon, za chwilę zjawi się prokurator republiki, by na rozkaz prezesa gabinetu dokonać aresztowania sekretarza republiki.

Lecz oto jedno ciche odezwanie się Jerzego sprawia, że zwaliła się w proch wszystka niezłomność trybuna, a serce ojca odtajało...

— Ojcze, czyż trzeba koniecznie, abym odebrał sobie życie?

Trybun niezłomny zadrżał po raz pierwszy w życiu. Po raz pierwszy zażądały w nim głosu uczucia, które zawzięcie zwalczał. Gdy wszedł prokurator, ojciec odniósł już pierwsze zwycięstwo nad trybunem. Skłamał. Przeprasza, że go zawezwał, chodzi o nowe materyały do jakiegoś procesu, nie ma ich jednak pod ręką... więc innym razem.

Pierwsze zwycięstwo — pierwsze sprzeniewierzenie się niezłomnym zasadom republikańskim. Ojciec zamknął usta oskarżycielowi. Ta pierwsza przegrana jego życia była większa niż się spodziewał. Bo przegrał wszystko: wiarę w ideały. które go wzniosły na szczyt władzy, wiarę w jednostkę bez rodziny. Uwierzył w prawo związków krwi, spostrzegł, że jednak ojciec jest odpowiedzialny za syna!

Lecz Portal nie jest jeszcze zgubiony, skandalu można uniknąć, przemówi w parlamencie i zwycięży bezwątpienia. Przyjaciel od lat najmłodszych, druh serdeczny idei Portala, rozgrzesza jego wątpliwości.

— Wszak premier, który nie oddał sprawiedliwości swego sekretarza, przestał być uczciwym? pyta Portal.

— Ale stał się człowiekiem, bo uratował własnego syna.

Portal czuje się ideowym bankrutem. Jeśli pozostanie przy sterze, to tylko dlatego, aby nie osłabiać partyi. Jerzy zaś ma wyjechać, ma odkupić winę i wyrzec się kochanki. Ojciec przełamał nienawiść i uściskał go na pożegnanie.

Tymczasem zjawia się jednak Claudel i obwieszcza, że naszyjnik znaleziono, on zaś teraz dopiero wie o wszystkiem: że anonimowe pieniądze pochodziły od kochanka jego żony, że trybun nieskazitelny już od 24 godzin wie o wszystkiem, a jednak mu nie powiedział, a jednak sprawca jest jeszcze bezkarny...

Bolesny, krwawy wyrzut ciśnie się jubilerowi na usta:

— Jesteście światłem partyi, lata postawiły was na ołtarzu, a jednak... Jesteście prezesem gabinetu...

— Już nim nie jestem... od tej chwili.

Skarga Claudela dopełniła w Portalu miary. Siadł do stolika i zaczął pisać drżącą ręką: „Panie prezydencie republiki!" Podanie o dymisyę. Kurtyna.

„Czy masz ideały, przyjacielu...?" Oto ci pokazałem jeden, którego zrealizować nie możesz, bo protest przeciw niemu zakładają żywe prawa człowieczeństwa — odpowiada Bourget cicho i spokojnie.

Niema gwałtownego rozdarcia szat i tych piorunnych apelów do sumienia ludzkości, jakie były w „*Disciple*", „*Cosmopolis*", „*L'Etape*".

Bourget powtarza raz jeszcze to, co dawniej pisał, nie krzyczy i nie oskarża, mówi tak, jak człowiek wierzący, że słuszność jest po jego stronie nieubłagana, niewątpliwa, żelazna.

Czy ze wszystkiem tak? Problem sztuki jest przedewszystkiem zbyt ciasny. Można słusznie zapytać: czy krąg wierzeń ideowych Portala był tak niewielki, że gdy jedno z nich się zachwiało, to tem samem runęły wszystkie inne i sprowadziły kapitulacyę całego światopoglądu Portala?

Bourget jednak pochopnie i natarczywie zachęca Portala do ogłoszenia bankructwa, że ten daje się wreszcie przekonać.

„Trybun" ma dalej braki architektoniczne. Akt trzeci n. p. jest za długi i zamazuje rezonerstwem końcowy efekt. Dramat dokonywa się już w połowie aktu, reszta jest dopowiedzeniem powieściopisarza, który zapomniał, że dramat nie potrzebuje zaokrągleń.

Na tle krzykliwego tłumu sztuk francuskich z ostatnich sezonów odbija uroczystą powagą, nię goni za kolorowymi efektami i pozuje co chwila na polityczny dramat stanu, mimo, że nie

stacyjnego w Starym Sączu, naczelnikiem urzędu ruchu w Wadowicach.

Przeniesieni zostali: Łukaszewicz August, komisarz kolejowy z dyrekcyi kolei północnej do Stanisławowa; Tucek Ottokar, oficyał i naczelnik urzędu stacyjnego w Ottynii, w tym samym charakterze do Kałusza; Panesz Edmund, asystent z Delatyna, do kasy dyrekcyjnej w Stanisławowie; Jachimczak Józef, aspirant z urzędu ruchu w Stanisławowie, do oddziału rachunkowego dyrekcyi stanisławowskiej; Jakubowski Józef, aspirant z urzędu stacyjnego w Chryplinie, do urzędu ruchu w Stanisławowie; Wyrwalski Stanisław, wolontaryusz z urzędu ruchu w Żywcu, do ogrzewalni tamże.

Wolontaryusze: Czyżewski Witold, Bóbrka-Chlebowice, Müller Antoni, Ottynia, Paciorek Jan, Potutory i Schramm Henryk, Turka, zostali zamianowani aspirantami.

Deputacya u radcy Baeckera. Z okazyi mianowania r. Baeckera dyrektorem przemysłu budowlanego, zjawiła się u niego deputacya nauczycielska, w której mieniu dyr. Soleski i Rudnicki złożyli mu serdeczne gratulacye. Do łez wzruszony r. Baecker podziękował deputacyi i oświadczył, iż nauczycielstwo szkół przemysłowo-uzupełniających we Lwowie, mimo trudnych warunków, pracowało gorliwie i chlubnie. Dyrektor Soleski wręczył następnie r. Baeckerowi skromne album z fotografiami nauczycielek i nauczycieli szkół przemysłowo-uzupełniających miasta Lwowa.

Krajowe Ognisko nauczycielskie odbyło swe walne zgromadzenie w sali ratuszowej. Zebraniu przewodniczył dyr. Majerski. Imieniem kom. rewizyjnej przedłożył radca Andraszek wykaz wydanych losów. Było ich 500000, z czego wysłano 129.944, pozostało zatem 70.056. Zwrócono z tego 190.596, sprzedano 31.645.

Po strąceniu kosztów administracyi, prowizyi odsprzedającym i zakupnie cenniejszych fantów pozostało czystego zysku 23.084 02 koron.—

Po sprawozdaniu tem udzielono Wydziałowi absolutoryum. Następnie sekretarz p. Budzanowski po dłuższem przemówieniu postawił wniosek, aby wyrazić podziękowanie prasie polskiej, która przez cały czas użyczała swojego poparcia dla celów nauczycielskich. Obecni wniosek ten poparli oklaskami. — Mowca postawił również drugi wniosek, aby zamianować członkami honorowymi: Krystynę Andrzejową hr. Potocką, Annę z Działyńskich hr. Potocką, Adama hr. Stadnickiego, oraz wiceprezydenta Rady szk. kr. dr. Ignacego Dembowskiego i dr. Edwina Płażka, za ich działalność około utworzenia sanatoryum. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie.

Nastąpiły wybory, prezesem pozostał nadal p. Majerski, sekretarzem p. Budzanowski, skarbnikiem p. Hajdukiewicz, zaś gospodarzem p. Jan Soleski. Ponadto do wydziału weszli pp.: Cegliński Roman, dr. Kadyjówna Marya, Klimkowski Grzegorz, Kirczor Paweł, Karnecki Jan Korszowski, Edm., Malicki Cyryl, dr. Mandybur Tad. jako zast. prezesa, Moniak Emil, Pawencki Ant. Pollo Stef. Rudnicki Ludw. Szczupaczniewicz Michał, Strzelecka Marya i Zajączkowska Helena. Komisyę rewiz. stanowią: pp. Bol. Lewicki, Wł. Tyczka i Michał Mucha.

Z za kulis sceny prowincyonalnej. „Topiel“ Przybyszewskiego, podobnie jak „Straceńcy“ Konczyńskiego, stały się łupem jakiejś pokątnej trupy teatralnej, która pod firmą „Teatr Nowości“ bez zezwolenia autora parodyuje je na prowincyi, polując jedynie tylko na kasę.

Przeciwko aranżerom tej trupy dyrekcya lwowskiego „Teatru ludowego“ wnosi skargę sądową, gdyż w myśl układu, zawartego z p. Przybyszewskim, jedynie jej przysługuje wyłączne prawo wystawiania tej sztuki w prowincyonalnych miastach Galicyi. W przedstawieniach artystycznego Teatru ludowego współdziałać będzie p. Irena Trapszo, artystka Teatru miejskiego we Lwowie.

Echa katastrofy w Trzebini. Jak się „Nowa Reforma“ dowiaduje, aresztowani kolejarze pod zarzutem współwiny przy pamiętnej katastrofie kolejowej w Trzebini, zostali po ukończonem śledztwie sądowem wypuszczeni na wolność. — Rozprawa przeciw nim odbędzie się prawdopodobnie w maju.

Lwowskie ulice i ich żywe ozdoby, ulicznicy, nadają miastu specyalny charakter, a oczywiście charakter ujemny. Najlepiej określi to wyraz dziki. Dzikie bowiem są wybryki „młodzieży“ lwowskiej, jakgdyby pracującej nad wyrobieniem miastu i jego ludności marki niekulturalnej. Szczególną nienawiścią otaczają te żywioły wszystko, co jest nowe, co mogłoby podnieść wygląd miasta i nadać mu charakter europejski. A więc automobile. Żywot samochodów i tak jest we Lwowie bardzo trudny, bardzo ciężki, bo straszne są we Lwowie drogi. I dlatego tak mało u nas samochodów. A i te stają się pastwą niekulturalnych, dzikich wybryków wyrostków ulicznych, którzy obrzucają przejeżdżające wozy kamieniami. Wczoraj wpłynęło znowu do policyi doniesienie jednego z szoferów, który skarży się, że dwaj chołopcy uliczni rzucali na wóz przez niego prowadzony kamieniami i uszkodzili karoseryę.

Zamach samobójczy. Dziś rano znaleziono na Wysokim Zamku 28-letniego Władysława Malskiego, oficyanta pocztowego z Grzymałowa, zranionego kilku strzałami rewolwerowymi, danymi do siebie w zamiarze samobójczym. Malski, który popełnił jakąś niewielką defraudacyę na poczcie w Grzymałowie, uciekł stamtąd i był przez dyrekcyę poczt ścigany. Rannego Malskiego odstawiono do mieszkania przy ul. św. Kingi.

Strzelająca młodzież. Stosunki bezpieczeństwa we Lwowie stają się istotnie wprost straszne. Jeszcze nie przebrzmiało echo całego szeregu wypadków postrzelenia podczas świąt, żywo jeszcze tkwi w pamięci tragiczny wypadek śmierci śp. Pieniążka, zastrzelonego przypadkowo przez kolegę, a oto dziś znowu zanotować trzeba wypadek postrzelenia, wypadek tem gorszy, iż postrzału nie przypadkowego, lecz umyślnego. Wydarzyło się mianowicie dziś rano w ul. Kordeckiego, iż przechodzący tamtędy z kilku polanami drzewa 13-letni chłopak Władysław Topij spotkał się z dwoma również małymi chłopakami Józefem Woźniakowskim i Władysławem Fiałkowskim, uzbrojonymi w nabity flobert. Na wzór warszawskich bandytów, dwaj ci młodzieńcy zatrzymali Topija i wezwali go, by im oddał niesione drzewo, a gdy ten odmówił i począł uciekać, Woźniakowski strzelił za nim i zranił go w w prawą rękę. Biedny chłopak upadł, wijąc się z bolu i został przez pogotowie ratunkowe opatrzony prowizorycznie i odstawiony do szpitala powszechnego, gdzie mu kulę z ręki wyjęto, małych zaś „wywłaszczycieli“ dostawiono na policyę, gdzie toczy się dalsze śledztwo.

Tajemniczy podróżny. Stefan Szczurowski, o którego aresztowaniu w Tryeście donieśliśmy dziś rano, przestał być tak tajemniczym, jak się to w pierwszych chwilach wydawało. Okazało się mianowicie, że już z końcem marca b. r. nadeszło do Lwowa doniesienie z posterunku żandarmeryi w Skomorochach starych w pow. rohatyńskim, iż ów Szczurowski, upełnomocniony przez ludność tamtejszą do załatwiania rachunków z handlarzami nierogacizny i do podejmowania w jej imieniu pieniędzy, załatwił taką właśnie pieniężną sprawę z kupcem Rusinowskim z Wiednia w ten sposób, iż podjął u niego przeszło 8000 kor. i z pieniędzmi temi uciekł. Przez kilka tygodni wymykał się z rąk władz bezpieczeństwa, ostatecznie jednak rozrzutny tryb życia zwrócił uwagę na niego i spowodował jego aresztowanie.

Jeszcze jeden! Pop Iwan Ileczko, towarzysz aresztowanych za szpiegostwo Hudymy i Sandowicza, zbiegł — jak donosi „Diło“ — dnia 31 marca do Rosyi z 2 włościanami z Teliża (z powiatu sokalskiego), gdzie dotąd było środowisko jego agitacyjnej działalności. Przedtem jednak „oteć“ ponaciągać miał włościan na większe sumy pieniężne. Jest nadzieja, że Galicya pozbędzie się p. Ileczki na zawsze, gdyż wraz z nim udała się do Rosyi i jego żona.

Ciągle Weismannowie. Przed sądem przysięgłych w Czortkowie odbędzie się w tych dniach rozprawa karna przeciw osławionym Weismannom, którzy stają oskarżeni o zbrodnię z § 90 u k., tj. porwanie człowieka.

400.000 rubli na prawosławie w Galicyi. Na jednem z ostatnich posiedzeń Dumy rosyjskiej zwrócił się do prezydenta „trudownik“ z Litwy, poseł Bułat z zapytaniem, gdzie są rachunki z 400 tysięcy rubli, przesłanych do Galicyi na szerzenie prawosławia?! Zapytanie powyższe, które prasa rosyjska przemilczała zupełnie, uwidocznione jest w stenograficznym protokole dumskim. „Rusłan“ zapowiada podanie dosłownego odpisu przemówienia posła Bułata.

W sprawie aresztowanych szpiegów Bendasiuka i Kołdry władze wyższe powierzyły prowadzenie śledztwa r. Rybickiemu. Izba radnych odrzuciła ich sprzeciw i zarządziła areszt śledczy, wobec czego Bendasiuk i Kołdra odwołali się do sądu wyższego. Postanowiono również śledztwo przeciw popom Sandowiczowi i Hudymie przenieść z Kołomyi do Lwowa.

W sprawie próby maszyn, projektowanej przez oddział stryjski galic. Towarzystwa gospodarskiego, komunikują nam, że z powodu wylewów odbędą się nie 15., lecz 22. b. m., a tem samem odpowiednio i dalsze: nie 16. i 17., lecz 23 i 24.

---

brak w nim scen, których się słucha jak kartek z kryminalnego romansu.

Bourget usprawiedliwi je łatwo: romanse kryminalne drukują się ciągle jeszcze nie tylko w wydawnictwach zeszytowych, ale i w życiu...

Ta polityczność dramatu sprawia, że *dramatis personae* mogłyby być mniej szablonowe i wyświechtane, taki jest n. p. ten miły i bardzo dobrze narysowany dziennikarz, wieczny *gladiolus tavernalis*, Bardelot natomiast, syn trybuna mało ma bardzo własnego życia, istnieje tylko jako przeciwwaga idei ojcowskich. Istnieje przez całą sztukę szaro: jest monotonny i nieznośny. Człowiek, który przez całą sztukę nic innego nie robi, tylko stoi milcząco pod pręgierzem.

Wszyscy inni bardzo lekko muśnięci w charakterystyce.

W każdym razie „Trybun“ w porównaniu z „Apostołem“ jest konstrukcyą mniej literacką, a więcej życiową konstrukcyą. „Apostoł“ jest tak niezłomny, że aż papierowy, „Trybun“ — ojciec nieszczęśliwy — jest bliższy życiu i o wiele więcej ludzkości w sobie mieści.

Grano „Trybuna“ wcale starannie i w dobrej obsadzie. Rolę tytułową opracował świetnie p. Żelazowski, który grał tym razem z zapałem, a w akcie drugim odniósł pełny, zasłużony i największy w obecnym sezonie sukces.

„Trybun“ jego miał wiele dostojeństwa w tragicznej walce ze sobą i wiele rzewności zarazem. Chybił jedynie wokalny efekt na końcu drugiego aktu.

Dużo pracy i inwencyi włożył w rolę Jerzego p. Fritsche, rolę, jak wspomniałem, monotonną, a przez to trudną. Zewnętrznie miał za bardzo łotrowski wygląd i nic nie budził sympatyi. Efekt całości psuły ruchy, chwilami stanowczo zanadto rozpaczliwe i gwałtowne. Znakomity i bardzo trafnie uchwycony był Bardelot p. Szoberta, staranna, jak zwykle, była p. Bednarzewska. — Wszyscy inni: pp. Rotterowa, Rowińska, Hierowski, Frączkowski, Ratschke, Wysocki, Jaworski — grali, jak należało.

ST. WASYLEWSKI.

Z SALI SĄDOWEJ.

Proces Banku Parcelacyjnego.

Pierwszy dzień rozprawy, z góry przeznaczony w znacznej części na monotonne zazwyczaj odczytywanie aktu oskarżenia, nie wzbudził z tej racyi większego zainteresowania wśród publiczności, przed której spodziewanym natłokiem przewodniczący uważał za stosowne asekurować się aż wydawaniem biletów. A tymczasem ciekawych tych bardzo mało na sali. W godzinę po rozpoczęciu rozprawy nie można nawet 10 naliczyć osób na miejscach, przeznaczonych dla publiczności, a i te, które są, nie mają wybitnej fizyognomii politycznej, jakby się tego można było spodziewać po licznych introdukcyach do rozprawy w różnych partyjnych organach. Odpada tedy dla sprawozdawcy dziennikarskiego sposobność uczynienia porównania między salą sądową a wiecem, który zgromadził dwa wrogie obozy i tłumi w sobie wybuchy namiętności, nieodzowne w wypadkach takiej zaciekłości partyjnej, jakiej echa i o tę salę podobno uderzą.

Jedyną sensacyjką jest kwestya pozycyi kilku sędziów przysięgłych, zbyt pronunsowanych, jako „parteimannów": czy przyjdą — czy dostaną się na ławę przysięgłych?...

Uderza niestawienie się p. Wacława Wolskiego, do niedawna podpisującego „Słowo polskie", jako wydawca i uwolnienie się p. Leona Krobickiego — w kuloarach sądowych krążą różne na ten temat komentarze. Po ustaleniu składu ławy przysięgłych dowiadujemy się, że niema na niej p. Ziembińskiego, odpowiedzialnego redaktora „Słowa polskiego" i prof. Zakrzewskiego Stan. Sensacyę budzi pojawienie się dwu wybitnych wszechpolaków, pp. Pierackiego i Szurleja, jako zastępców stron cywilnych.

Rozpoczyna się wreszcie rozprawa z perspektywą spędzenia trzech godzin na słuchaniu aktu oskarżenia, znanego już sprawozdawcom i publiczności z porannych pism. Błądzi więc oko widza w międzyczasie po sali, po skupionych twarzach sędziów, w których rękach spoczywa dziś los oskarżonych, po tych stosach aktów i ksiąg, zalegających osobny stolik, a mieszczących w sobie tajemnicę prawdy, czy weszła ona w zupełności w akt oskarżenia, czy też może jest i po stronie oskarżonych.... Pokażą to długie dni, jakie nas czekają w tym gmachu. Tymczasem patrzmy i słuchajmy!

Trybunał

ma na swojem czele radcę Lewickiego, któremu towarzyszą jako wotanci rr. Ogonowski, Schoenett i Wiszniewski. Przy protokole auskultanci dr. Dąbrowski i dr. Hillbricht.

Ława przysięgłych

została specyalnie na tę rozprawę wylosowana. Po wyłączeniu 14 osób przez obronę i prokuratora, pozostało 12 sędziów głównych i 2 zastępców, zasiadających w następującym porządku na ławie przysięgłych: 1. Ogrodziński August, inspektor Zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków, 2. Markowski Antoni, aptekarz, 3. Mahler Adolf, dzierżawca dóbr, 4. Małochleb Szymon, majster studniarski, 5. Lang Tadeusz, dyrektor Banku melioracyjnego. 6. Tabaczyński Ludwik, inżynier, 7. Sotschek Kazimierz, właściciel cukierni, 8. Ichniowski Franciszek, masarz, 9. Weigel-Milleret Józef, właściciel dóbr, 10. Nahlik Julian, właściciel kopalni nafty, 11. Treter Henryk, właściciel fabryki czekolady, 12. Ludwik Mikołaj, kupiec, 13. Borkowski M., właściciel realności, 14. Sienicki Maryan, buchalter Banku hipot.-ziemskiego.

Wedle zawodów sędziów przysięgłych nie da się ustalić charakter ławy w żadnym kierunku, gdyż żadna z grup społecznych nie ma w jej składzie bezwzględnej przewagi. Zasiada tam mianowicie 4 ludzi, stykających się z gospodarką rolną (Weigel, Mahler, Borkowski, tudzież dyr. Lang) — 4 większych przemysłowców (Nahlik, Treter, Ichniowski, Małochleb) — 2 kupców (Ludwig, Sotschek) — 1 fachowiec buchalter (Sienicki) — 1 urzędnik asekuracyjny (Ogrodziński), 1 inżynier (Tabaczyński) — 1 aptekarz (Markowski).

Rzeczoznawcy sądowi.

Na polecenie sądu oddano zaraz z początku śledztwa wstępnego księgi Banku parcel. do zbadania dwom rzeczoznawcom sądowym, p. Górze, profesorowi Akad. handl. i p. Pabędzkiemu, b. dyrektorowi Spółki parcelacyjnej w Poznaniu, którzy też przedłożyli swoje orzeczenie w obszernym wywodzie, liczącym 90 półarkuszy maszynowego pisma. Ponieważ w międzyczasie p. Góra się wydalił ze Lwowa, zawezwał sąd w jego miejsce p. Bobelaka, naczelnika Oddziału zastawniczego Banku hipotecznego, a nadto p. Goryckiego, urzędnika Tow. kredyt. ziemskiego.

Oskarżyciele

są na sali dwojakiego charakteru: urzędowy zastępca Prokuratoryi państwa dr. Franke i dwaj zastępcy stron cywilnych, adwokaci wszechpolscy Pieracki i Szurlej — zgłosiło się bowiem kilka osób z grona członków Banku parcel., przyłączając się do oskarżenia z obawy o utratę swoich udziałów.

Obrona

spoczywa w rękach trzech adwokatów lwowskich: dr. Michała Greka, dr. Jakóba Horowitza i dr. Hermana Rabnera.

Czytanie aktu oskarżenia

rozpoczyna się po odebraniu generaliów od oskarżonych, pp. dra Deskura i Poznańskiego, którzy zasiadają następnie przy osobnym stoliku. Obszerne, liczące 120 stron litografowanego pisma, wywody prokuratora odczytują naprzemian obaj protokolanci, a potem przewodniczący. Z kierunkiem i treścią tych zarzutów zaznajomiła naszych czytelników dzisiejsza „Gazeta Poranna", więc ich tu nie powtarzamy, tem bardziej, że w toku rozprawy powracać się do nich będzie aż nadto, gdy będą szczegółowo przez oskarżonych i przez świadków omawiane.

Czytanie tego aktu trwało pełne dwie godziny — poczem zarządzono przerwę, po której nastąpi przesłuchanie dra Deskura.

Depesze „Gazety Wieczornej".

O uniwersytet ruski.

Wiedeń. (Tel. wł.). Lwowski korespondent „N. Fr. Presse" donosi, że według informacyi z kół ruskich już w najbliższych dniach rozpoczną się pertraktacye z przywódcami klubu ukraińskiego w sprawie utworzenia uniwersytetu ruskiego.

(W sprawie tej zasięgnęliśmy informacyi u sfer miarodajnych, na podstawie których możemy stwierdzić, że idzie tu jedynie o pogłoskę krążącą w sferach ruskich, a nie mającą żadnej faktycznej podstawy).

Nowa chmura nad Turcyą.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Stanowisko Rosyi w sprawie zatargu wojennego wywołuje w tutejszych kołach dyplomatycznych wielkie zaniepokojenie. Wszystko wskazuje na to, że wybuch konfliktu między Rosyą a Turcyą nie jest wykluczony. Charakterystyczne jest, że dwa rosyjskie statki, które są stacyonowane w Konstantynopolu, od wczoraj trzymane są w pogotowiu i powiększyły swe zapasy węgla. Od kilku dni również i niektóre okręty tureckie są w pogotowiu, aby ewentualnie natychmiast odpłynąć do portu nad morzem Czarnem.

Kiderlen-Waechter ustępuje.

Berlin. (Tel. wł.) „Germania" donosi, że sekretarz stanu Kiderlen-Waechter jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca ustąpi z powodu antagonizmu, jaki wytworzył się między nim a kanclerzem Rzeszy Bethmanem-Hollwegiem.

Papież a udział duchownych w życiu politycznem.

Monachium. (Tel. wł.) W tutejszych miarodajnych kołach kościelnych oświadczają, że wiadomość, jakoby papież zamierzał wydać „motu prioprio" w sprawie udziału duchownych w życiu politycznem — jest zupełnie bezpodstawna.

(Przyp. red. W jednym z ostatnich numerów „Berliner Tagblatt" znajdowała się wiadomość z Rzymu, że papież zamierza zabronić osobom duchownym brania udziału w życiu politycznem i mieszania się do sporów i walk partyjnych. Gdyby wiadomość ta polegała na prawdzie, oznaczałaby całkowity przewrót w stosunkach politycznych Niemiec, gdyż podciąłby silę agitacyjną „Centrum", opartą zwłaszcza w południowych Niemczech, w Bawaryi, o katolicki kler. Wiadomość tę „Berl. Tagblattu" zdementował natychmiast po pojawieniu się „N. W. Tagblatt"; obecnie otrzymujemy z Monachium, miejscowości bezpośrednio tą kwestyą interesowanej, podobne zaprzeczenie).

Echa demonstracyi przed Konsulatem rosyjskim.

Petersburg. (Tel. wł.) „Nowoje Wremia" ponawia swe ataki na ministerstwo spraw zagranicznych z powodu, że nie zdołało uzyskać zadośćuczynienia za znieważenie emblematów państwa rosyjskiego przy sposobności demonstracyi przed rosyjskim konsulatem we Lwowie. To poniżenie Rosyi — powiada „N. Wr." — przyczyni się do dalszego ochłodzenia uroku głównego mocarstwa słowiańskiego w opinii Słowian zachodnich i południowych i do spotężnienia idei Austro-Słowianizmu oraz pociągnie za sobą dalsze prowadzenie wyzywającej polityki władz „austryacko-polskich" wobec Rosyi.

Afrykanie przeciw Europejczykom.

Udzda (na Saharze). (Ag. Hav.). Na wysłany na zwiady oddział pułkownika Ferrauda napadli koło Nahiridża Berberowie w sile 2.500 żołnierzy.

Francuzi odparli atak i rozprószyli nieprzyjaciół, którzy zasłali pole bitwy trupami. 20 Francuzów, z tych 1 oficer. poległo, a 63 (w tem 3 oficerów) jest rannych.

Po zamknięciu numeru.

Krzywdzące plotki. Donoszą nam z miasta: Ograniczenie kredytu i brak pieniędzy starają się wykorzystać różne nieodpowiedzialne indywidua, rozsiewając nieprawdziwe wiadomości o różnych firmach przemysłowych. I tak przed paru dniami pojawiła się w jednem z pism tutejszych nieprawdziwa wiadomość o niewypłacalności firmy „Landesberg i Wahl", dziś już odwołana, następnie zaś uśmiercono jednego ze znanych przemysłowców lwowskich, który w 2 godziny potem, nie wiedząc o niczem, przechadzał się po ulicy Karola Ludwika.

Wszystkie te manewry mają na celu doprowadzić do faktycznych niewypłacalności i przesileń, ażeby w ten sposób dla celów spekulacyjnych obniżyć wartość domów i gruntów i w ogólnym zamęcie się obłowić.

Wszystkie instytucye kredytowe i wszystkie poważniejsze firmy powinny sobie podać ręce, ażeby spokojnem i konsekwentnem działaniem tej mafii położyć koniec.

ZE ŚWIATA.

Wykład baronowej Suttner na temat „Powstanie, rozwój i uzasadnienie pacyfizmu“ odbył się, jak donoszą z Wiednia, wczoraj z inicyatywy austryackiego Towarzystwa pokojowego. Publiczność, która wypełniła salę wykładową „Instytutu fizyologii roślin“ zgotowała prelegentce na początku i po ukończeniu wykładu burzliwą, długotrwałą owacyę. Wykład był jasny, ścisły, miejscami nie pozbawiony humoru, ironii i satyrycznego zacięcia. Istotnie, trudno byłoby w obecnych czasach nie wpaść w satyrę, mówiąc o „pokoju wszechświatowym“.

Drugi międzynarodowy kongres dla pedagogiki moralnej odbędzie się, jak donoszą, w Hadze w czasie od 22.—27. sierpnia b. r. — Dotychczas zgłoszono zwyż 150 referatów, omawiających różne problemy kształcenia charakteru. Bliższych informacyi udziela sekretarz kongresu dla Austryi: Wiedeń, 3/2 Obere Viaduktgasse 32.

Echo śmierci pani Lantelme. Proces Edwardsa, męża słynnej piękności aktorki Lantelme, która swego czasu utonęła podczas podróży statkiem na Renie, skończył się, jak donoszą z Paryża, na korzyść Edwardsa. Skazano na karę grzywny i więzienia wszystkich tych, którzy w ogłoszonych wówczas artykułach rzucali na niego podejrzenie, że przyczynił się do śmierci żony. Skazani zostali mianowicie: Soudé, odpowiedzialny redaktor „Depéche parlamentaire“, skazany na 1000 fr. grzywny i miesiąc więzienia, odpowiedzialny redaktor „Griffer“ skazany na 2000 fr. grzywny i 2 miesiące więzienia i autor artykułu, wydrukowanego w tej gazecie, skazany na 1000 fr. grzywny i 1 miesiąc więzienia. P. Edwardsowi przyznano zarazem prawo ogłoszenia wyroku.

Bohaterstwo za tanią cenę. Z Berlina donoszą o nowym sposobie zarobkowania, wyna-

53 STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI.

Mocny człowiek.

Powieść.

Ciąg dalszy.

— Jaki tam z niego artysta, jeszcze niewiadomo; sędziowie konkursu ostatnie osły i kretyny, ale pomyśl tylko, co to za człowiek, co za człowiek... Innyby po dwóch konkursowych dramatach nawet na nas nie spojrzał, a ten...

— Dureń jesteś — przerwał mu nieprzejednany Gajecki — za własne pieniądze pijemy, on nas okradł, ograbił, nasze myśli i przeżycia sprzedał, a teraz nas gości za nasze własne pieniądze, rozumiesz?

Żbik spojrzał na niego z głęboką pogardą, jak na człowieka, który się uchlał i z którym nie warto gadać...

— Zdałaby się przekąska — szepnął Bileckiemu na ucho — zdaje się, że oni wszyscy na czczo, za szybko się popiją.

— Już o tem pomyślałem, za chwilę wszystko będzie, o! patrz!

Na olbrzymiej tacy wnosił właśnie kelner najrozmaitsze przekąski, spiętrzone w górę na kształt kunsztownej piramidy, a za nim piccolo z flaszkami najrozmaitszych wódek. Zaledwie na dwóch stołach to wszystko się pomieściło.

Cesia klaskała w ręce.

— A to ci bal! a to ci heca!

Nigdy jeszcze nie widziano Bileckiego tak uprzejmym, tak wylanie serdecznym, tak wytwornie grzecznym.

Łusia siedziała obok Karskiej, szczęśliwa, rozmarzona, nie mogła oczu od niego oderwać. Wydał jej się całkiem nowym człowiekiem: biła od niego taka siła i moc i taka wytworna pańskość, która i onieśmielała i gwałtem przyciągała i taka wyższość nad nimi wszystkimi — serce jej zabiło gorącą miłością — wstyd ją dławił, iż mogła, że... nie — nie! przecież nigdy w niego nie wątpiła. On miał prawo to robić, co robił — tak, dla niego to tylko deska rozpędowa — jak ona na chwilę mogła się ośmielić robić mu jakieś przeszkody na jego drodze!

Zerwała się, podeszła do niego, odciągnęła go na bok — wspięła się na palcach do jego ucha — i z drżącą rozkoszą szeptała:

— Mój mężu!

Spojrzał na nią zdziwiony, zaskoczyło go to, ale tylko na błysk sekundy.

— Moja jedyna ty!

— Powiedz mi: żono!

— Żono!

— Raz jeszcze...

— Żono, żono, żono! — powtarzał jej do ucha i pocałował ją w błyszczące, czarne włosy.

Poprzez jej ramię spojrzał w stronę Karskiej.

Siedziała na kanapie, przechylona naprzód, w ręce, opartej łokciami na kolanie, trzymała kieliszek szampana, ustami dotykała brzeżku szkła, a oczy uśmiechnięte szyderczo?... nie widział dobrze — były w nich wlepione.

Bystrzej jeszcze spojrzał.

Nie! to było spojrzenie porozumiewawcze, spojrzenie — ostroga raczej.

— Chodź na chwilkę do nas!

Łusia pociągnęła go na kanapę i siadła obok Karskiej.

— Nalej!... — trzymała próżny kieliszek w ręce. — Och, jak to dobrze, że cię namówiłam, żebyśmy tu przyszli! Dawno już nie było tak wesoło!...

Oczy Łusi iskrzyły się — usta się śmiały — wszystko się w niej śmiało, nawet włosy, z których powymykały się drobne ciemne loczki naokół małej główki.

Bilecki nalał puste kieliszki.

— „Precz, precz smutek wszelki“, chichotała Łusia, jak to dalej idzie?

— „Zapal fajki, staw butelki!“ dorzucił Bilecki, ale w tej chwili podszedł do niego mecenas:

— Na jedną chwilkę — mina jego była posępno-poważna.

— A cóż takiego?

— Pozwalam sobie panu zwrócić uwagę, że pan Kotowicz znajduje się w niepoczytalnym stanie.

— Cóż znowu?

— Prosił mnie przed przyjściem pana, bym mu dał rubla; ponieważ nie jestem jego bankierem i odmówiłem mu, teraz szkaluje mnie i nie daje chwili spokoju...

— Wie pan—Bilecki stał się bardzo poważnym — tę sprawę trzeba załagodzić.

Kotowicz gotów zrobić panu awanturę, znieważyć pana czynnie, czemu przeszkodzić nie mogę. — Pan musi reagować — pojedynek...

Mecenas drgnął.

— Tak, pan go oczywiście obraził, dając mu do poznania, że go pan uważa za niewypłacalnego.

— Niech się krew leje! krzyczał Kotowicz — ofiara wina i krwi — i przeszywał srogim wzrokiem mecenasa.

C. d. n.

lezionym przez jakichś sprycіarzy, spekulujących na giełdzie ludzkiej próżności. Oto otwarto w stolicy nadsprewskiej instytut, w którym bez bolu „wykonuje się" sztuczne blizny, zwane szmisami, tak pożądane dla każdego niemieckiego bursza. Dotychczas młodzieniec nie będący słuchaczem uniwersytetu mógł zostać doktorem chyba tylko w kawiarni, z łaski kelnera, gdy go stać było na odpowiednio suty napiwek. Teraz może niejako udokumentować kawiarniany stopień uniwersyteckі potrzebnemi do tego bliznami. Koszta takiego „upiększenia twarzy" są bardzo mierne, i podobno już wielu ambitnych młodych ludzi poddało się tej operacyi.

Kronika sportowa.

Wyścigi konne w Freudenau. W „Wielkim Handicapie trzylatków", w poniedziałek wielkanocny, o nagr. 12.000 kor., 1600 m., pierwszym był „Bartek" ks. Jerzego Lubomirskiego pod Winkfieldem, drugim Barna legeny p. J. Zangena z Krakowa. Biegało 18. Totalizator 151 : 10, miejsce 126, 82, 124 : 20.

W kwietniowym biegu z płotami o 6.500 K drugą była „Rosalia" ks. J. Lubomirskiego.

„Budapesti Egyetemi Athleticai Klub" w Krakowie. Dwudniowe (7. i 8. b. m.) zawody „Cracovii" ze znaną Lwowianom akademicką drużyną budapeszteńską przyniosły, jak już donieśliśmy, krakowskiemu klubowi dwukrotne zwycięstwo: pierwszego dnia 5 : 0, drugiego 3 : 2.

Gra, prowadzona przez Węgrów w ostrem tempie (szkoda tylko, że i z bezwzględnem wykorzystywaniem ich przewagi fizycznej nad Krakowianinami, która doprowadziła parokrotnie do burzliwych scysyi między graczami) obfitowała w bardzo interesujące momenty. „Cracovia" grała z trzema graczami z rezerwy i w zmienionym składzie. Miejsce Singera, grającego w środku pomocy, zajął p. K., doskonały gracz kombinacyjny.

14. b. m. potykać się będzie „Cracovia" z biało-bielską drużyną, która w zeszłorocznym sezonie jesiennym zadała jej klęskę w stosunku 2:1.

KRONIKA KRAJOWA.

Złoty Potok.

O nową trasę kolejową. Posłowie Stern, Serwatowski i tow. postawili niedawno w Izbie poselskiej wniosek o przedłużenie linii kolejowej Lwów-Podhajce linią Buczacz-Potok Złoty-Obertyn-Turka.

Linia ta miałaby dla tej połaci kraju, dotąd zupełnie pozbawionej komunikacyi i tem samem narażonej na ogromne niedogodności, olbrzymie znaczenie i przyczyniłaby się wybitnie do podniesienia tak przemysłu jak i rolnictwa w tych stronach. W zrozumieniu doniosłości sprawy rada gminna w Potoku Złotym postanowiła wspomnianym posłom wyrazić podziękowanie za ich pożyteczną działalność. Wyłączyli się tylko od tego radni ruscy Eug. Lewicki i Jul. Baczyński. Szowinizm nacyonalistyczny nie pozwoli im korzystać zapewne z udogodnienia, którego powstanie zawdzięczaćby musieli Polakom.

Czerniowce.

Wiec w sprawie zatargu młodzieży syonistycznej z senatem akademickim w Czerniowcach.

Jak w swoim czasie donieśliśmy, domagała się młodzież syonistyczna od władz uniwersyteckich uznawania narodowości żydowskiej i z powodu tego rozpoczęła szerszą akcyę, w której wzięły udział wszystkie tutejsze akademickie stowarzyszenia syonistyczne. Zaczęło się w lutym br. od obraźliwej odpowiedzi, danej rektorowi na zaproszenie do wzięcia udziału w uroczystości uniwersyteckiej, potem poszło bicie szyb w mieszkaniach profesorów Adlera i Petscheka i ogłoszenie tej uchwały w miejscowych dziennikach. W odpowiedzi na to, Senat zabronił akademikom syonistycznym noszenia odznak związkowych. Zwołano więc wiec, w którym także prócz syonistów brały udział dwie „korporacye" ukraińskie (!). Uchwalono protest przeciw temu zakazowi, tłumacząc równocześnie, że postanowienie niebrania udziału w uroczystościach uniwersyteckich nie zwracało się przeciw Senatowi. Następnie na czele demonstracyjnego pochodu udała się deputacya do rektora o udzielenie sali na wiec, a gdy ten odmówił, odbyły się hałaśliwe demonstracye w uniwersytecie i przed mieszkaniem wielu profesorów. Następstwem tego jest także uchwała Senatu, udzielająca 4 studentom „consilium abeundi". Wobec tej uchwały ukonstytuował się żydowski komitet obywatelski, który wydał odezwę podpisaną przez 50 doktorów uniwersytetu czerniowieckiego, wzywającą mieszkańców miasta na zgromadzenie. Odbyło się ono 7 bm. pod przewodnictwem adwokata ze Suczawy dr. Stechera.

Wiec zakończono rezolucyą oświadczającą, że „obywatelstwo żydowskie", które bierze udział w akcyi młodzieży „widzi się zmuszone z powodu ostatnich zajść na uniwersytecie, chwycić się innej taktyki" (jakiej ?). Uchwalono dalej protest przeciw tej karze, wymierzonej przez Senat akademicki 4 studentom żydowskim i wyrażono nadzieję, że władza centralna dopomoże do wymierzenia sprawiedliwości.

W poszukiwaniu prawdy.

WSTĘP DO TEORYI POZNANIA. SZEŚĆ WYKŁADÓW WYGŁOSZONYCH PRZEZ: DR. T. GARBOWSKIEGO, KS. FR. GABRYLA, W. GIELECKIEGO, ST. GARFEINGARSKIEGO, IG. WASSERBERGA i M. STRASZEWSKIEGO. WYDAŁ I PRZEDMOWĄ OPATRZYŁ PROF. DR. M. STRASZEWSKI. WYDAWNICTWO TOW. FILOZOF. KRAKÓW 1911. W. 8. STR. 170.

(Ciąg dalszy)

Nieodparta istotnie „samokrytyka poznania" zainicyowana z całą świadomością dopiero przez Kanta, stanowi całkiem pewny punkt wyjścia wszelkich teoryopoznawczych usiłowań. Gdyby dr. Garski nie był dotknął tej sprawy, trudnoby było dopatrzyć się w niniejszym „wstępie" prawdziwie wstępnych wiadomości systematycznych wśród reminiscencyi historycznych. Co zaś z tych ostatnich nadawało się może najbardziej do tematu jednego przynajmniej wykładu, jak n. p. „monizm i dualizm w teoryi poznania", albo „monistyczna teorya poznania Platona, Spinozy i Hegla w porównaniu z takąż teoryą Hume'a, Milla, Avenariusa, Macha i ich zwolenników", gdzie dla pierwszej grupy było myślenie jedynem prawdziwem źródłem pewności, gdzie dla drugiej grupy wszelka znów pewność z doświadczenia ostatecznie wypływa — w tem wszystkiem nie ma tutaj czytelnik sposobności choć odrobinę się „zoryentować"...

Natomiast spotykamy się z osobnym wykładem o „skeptycyzmie" (str. 63—94), jakkolwiek już ks. Gabryl starał się nas pouczyć, jaką kon- i destrukcyjną rolę odgrywa wątpienie w powstawaniu i wartościowaniu ludzkiej wiedzy. Prelegent, dr. W. Gielecki, który tymi dniami ogłosił podobno dzieło z dziedziny filozofii indyjskiej, odróżnia się o tyle od swoich kolegów, że drukowany odczyt uzupełnił dokładnemi wskazówkami, odnoszącemi się do literatury traktowanego przedmiotu. Psychologiczny początek wątpienia opisuje też bez zarzutu. Niemniej starannie odróżnia skeptycyzm jako pewnego rodzaju metodę badawczą, od skeptycyzmu jako systematycznego poglądu na ujemną wartość wiedzy naszej. Jeżeli nadto o pierwszej kategoryi ks. Gabryl nie przeczy, że „wątpienie może być i jest faktycznie jednym z cennych środków zaradczych przeciwko przedwczesnemu podawaniu za pewne jakichś wyników naukowych, przez co ma szerokie zastosowanie we wszystkich dziedzinach twórczości.... jako dźwignia pewności" (str. 52), to dr. G. idzie w tej mierze jeszcze dalej: Uważa mianowicie czynność umysłową zogniskowaną w wątpieniu za pewien „wyraz autonomii duchowej, która wskazuje nam, że od nas zależy w pewnym zakresie odniesienie się do świata" (str. 93). Szkoda tylko, że zaniechał zupełnie wyprowadzić z tej dobrze odczutej autonomii konsekwencyi takiej, jak niegdyś Kartezyusz w swoich „Medytacych", ale w imię filozofii żadną tradycyą niekrępowanej!

Łatwiejszą sprawę miał autor z ową drugą kategoryą skeptycyzmu, który istotnie ujemny swój wynik: że nic wiedzieć i poznać prawdziwie nie możemy, że wogóle wszelka wiedza jest już z natury swej wątpliwą (nietylko ze względu na tyle złudzeń zmysłowych, ale i więcej jeszcze z powodu sprzecznych wśród ludzi zapatrywań) — opierać musi na tej dodatniej podstawie, że naturę i istotę wiedzy naszej przecież jakoś poznać i ocenić można, bo inaczej i tego, że jest wątpliwą, przysądzićby jej niepodobna. Takie błędne koło dowodzenia zarzucają też słusznie i nasi prelegenci bezwzględnemu skeptycyzmowi.

Pp. Gielecki i Straszewski posuwają się wszakże za daleko, jeżeli wzorem ks. Gabryla (str. 50) potępiają wspomniane już metodyczne wątpienie „w formie zaleconej przez Kartezyusza", przenosząc nad nią o 1000 lat wcześniejszą stylizacyę św. Augustyna (zob. str. 80 i 161). Nie nam spierać się o to, co wyczytać można o rzekomo lepiej uzasadnionym początku naszej wiedzy w wyznaniach najwybitniejszego na Zachodzie ojca Kościoła (r. 480), gdy z rozpaczliwego stanu zwątpienia wybawiła go filozofia Platońska. Prof. Straszewski polega na swojem bezsprzecznie cennem studyum, powoływanem i przez p. Gieleckiego: „Filozofia św. Augustyna na tle epoki" (Kraków 1907). My odwołujemy się do zdania wszystkich krytycznych historyków filozofii, wedle których zasadnicze wątpienie Kartezyusza nie było końcem, lecz początkiem mądrości. Sprowadzone zaś najsubtelniejszą kombinacyą do stałego punktu wyjścia wszelkiej pewności, przyświecało to wątpienie twórcy nowoczesnego idealizmu w żmudnym pochodzie od pierwotnego może skeptycyzmu na wyżyny racyonalizmu, który stał się postrachem dla współczesnych. Stąd może i dzisiejsza ku niemu odraza, we „wstępie do teoryi poznania" wcale niewskazana.

C. d. n.

PROF. DR. ALEKSANDER SKÓRSKI.

Ekonomista.

Wyniki ankiety emigracyjnej.

Statystyka ostatnich 4 lat wykazuje wzmagającą się silnie emigracyę z krajów austryackich. Fakt ten zwrócił na siebie uwagę zarówno ogółu, jak i rządu. Ministerstwo handlu zgromadziło zatem bardzo obfity materyał statystyczny oraz zbiór europejskich ustaw emigracyjnych, jakoteż zamorskich ustaw immigracyjnych, które stanowiły bardzo dokładny materyał podczas obrad ankiety emigracyjnej, która obradowała w ministerstwie handlu w dniach od 15 do 30 marca. O przebiegu obrad podaliśmy już czytelnikom naszym obszerne sprawozdanie, które obecnie uzupełniamy wraz z podaniem wyników ankiety.

Pod przewodnictwem naprzód ministra handlu dr. Roesslera, następnie zaś radcy ministeryalnego dr. Kautzky'ego, brało w ankiecie udział przeszło 90 ekspertów. Postawiono im 31 pytań, obejmujących całą dziedzinę problemu emigracyjnego, tak, że do zredagowania przyszłej ustawy emigracyjnej ankieta dostarczyła niemal wyczerpującego materyału. Jako ekspertów zaproszono bądźto przedstawicieli stowarzyszeń, zajmujących się emigracyą, bądź też publicystów, którzy praktycznie studyowali emigracyę, zawodowców bankowych i znawców żeglugi, posłów, prawników, przedstawicieli narodowości, jakoteż inne osoby, których opinia w danej sprawie wydawała się pożądaną.

Forum, wobec którego mieli eksperci wypowiedzieć swe poglądy, składało się z przedstawicieli interesowanych ministerstw, w ich rzędzie także ministerstwa spraw zagranicznych, którzy to przedstawiciele zadawali pytania także nieobjęte kwestyonaryuszem. Co do kwestyonaryusza, to obejmował on 11 rozdziałów, a mianowicie: I. Zakres obowiązywania ustawy. II. Ograniczenie emigracyi. III. Udzielanie informacyi. IV. Werbowanie. V. Transport wychodźców. VI. Czuwanie nad emigracyą. VII. Obrót pieniężny. VIII. Sądy rozjemcze. IX. Emigracya przejściowa. X. Statystyka. XI. Szczegółowe życzenia.

Ogólnego wyniku odpowiedzi niepodobna zestawić. Niemal każde bowiem pytanie wywoływało kontrowersye. Jakkolwiek w ankiecie uniknięto postępowania kontradyktoryjnego, to jednak w różnych odpowiedziach ujawniły się dyametralnie sprzeczne zapatrywania. Będzie rzeczą przedewszystkiem ministerstwa handlu, które zajmie się opracowaniem zebranego w ten sposób materyału, oddzielić ziarno od plewy, a rzeczą znowu parlamentu wysnuć z owych obrad odpowiednie wnioski. Niemniej jednak udało się stwierdzić już w ciągu obrad ankiety pewne wytyczne. Tak np. niemal wszyscy eksperci zgodzili się na to, że emigracya zamorska — o ile nie ma przejściowego charakteru — i sprawa tzw. obieżysasów, tj. emigrantów sezonowych, zawarte być mają wprawdzie w jednej i tej samej ustawie, lecz traktować je należy oddzielnie.

Odmiennie brzmiały odpowiedzi, dane w sprawie ograniczenia emigracyi. Gdy jedni z ekspertów oświadczyli się za wprowadzeniem ograniczeń, inni wyrazili przekonanie, że taki zakaz zwiększy tylko wypadki nielegalnej emigracyi, agentów zaś popchnie ku gorączkowej działalności. Kilku ekspertów żądało wzbronienia emigracyi osobom, których obowiązkiem jest utrzymanie rodziny, inni natomiast wykazywali, że właśnie troska o utrzymanie rodziny bywa w wielu wypadkach bodźcem do emigracyi i że 250 milionów, rok rocznie nadchodzących z Ameryki, są najlepszym dowodem, jak żywo pamiętają emigranci o pozostawionych rodzinach.

Za przymusem legitymacyjnym przemawiało wielu przedstawicieli korporacyi. Zgodnie uznali eksperci, że nad udzielaniem informacyi roztoczona być musi kontrola; zapatrywania w tej sprawie różniły się tylko co do sposobów wykonywania tej kontroli. Rzecz jasna, że od organizacyi całej służby emigracyjnej w kraju i ochrony emigracyjnej za granicą zawisło, w jakiej formie ma odbywać się udzielanie informacyi. Nie było żadnej różnicy zdań co do tego, że werbowanie emigrantów ma być zakazane; jeden tylko głos ozwał się za zezwoleniem na werbowanie do Ameryki południowej.

Zgodnie także orzekła ankieta, że w sprawie transportu emigrantów należy brać w rachubę jedynie kampanie okrętowe, natomiast wyłączyć się powinno biura podróżne. Przy omawianiu tej kwestyi wyłuszczono też gruntownie wszystkie wadliwości służby emigracyjnej w dzisiejszym stanie, piętnując dosadnie zwłaszcza niecne machinacye agentów. W związku z tą sprawą omówiono również organizacyę służby nadzoru, przyczem wszyscy eksperci oświadczyli się za utworzeniem inspekcyi emigracyjnych. Zajmowali się dalej eksperci stosunkami w krajach, ku którym skierowana jest emigracya i gorąco zalecali poczynienie zarządzeń dla utrzymania związku pomiędzy emigrantami a ojczyzną. Bardzo wyczerpująco omawiano kwestyę ruchu pieniężnego i jakkolwiek przedstawiciele wielkich instytucyi finansowych powstrzymali się, miała ona jednak charakter bardzo instruktywny. Wielkie wrażenie sprawiły cyfry, w których wyraża się nietylko olbrzymi obrót, lecz także zawarte są wielkie zyski z obrotu pieniężnego emigrantów.

Sprawy niektóre przeszły bez wywołania dyskusyi. Było ich jednak stosunkowo bardzo niewiele, gdy natomiast rozprawy przeprowadzone nad przedmiotami, z których najważniejsze przytoczyliśmy, wydały sporo cennego plonu.

Eksport i import nafty w Austro-Węgrzech w roku 1911.

(—) Eksport produktów surowca ropnego z Austro-Węgier w roku 1911 w znacznej części zmalał, import zaś wzrósł o 310.000 cetn. metr. Wywieziono ogółem nafty w roku powyższym 2,200.000 cetn. metr., z tego 333.200 cetn. metr. przez Hamburg, do Francyi 207.117 cetn. metr., resztę zaś w mniejszych ilościach do Włoch, Holandyi, Danii, Belgii i Turcyi.

Olejów gazowych wywieziono do Niemiec 50 prc., do Szwajcaryi 10 prc., do Włoch, Szwecyi, Danii i Francyi 10 prc.

Smary przeważnie w mniejszych ilościach wywiezione zostały do Brazylii, Algieru i Turcyi azyatyckiej. — Największy zbyt na benzynę wykazują Niemcy (190.441 cetn. metr.), dalej: Francya 141.323 cetn. metr., Szwajcarya 69.389 cetn. metr., Włochy 15.456 cetn. metr.

Parafina w przeważnej części znalazła odbyt w Rosyi, Francyi, Włoszech i Niemczech, prócz tego w małych ilościach w Stanach Zjednoczonych, Chile i Meksyku.

Natomiast ropę ekspedyowano w roku 1911 w znikającej ilości.

Wosku użyto w Niemczech znowu do fabrykacyi cerezyny, którą jednak w przeważnej części produkuje Austrya dla konsumcyi wszystkich krajów europejskich. Eksport cerezyny jednak skierowany jest głównie na kraje południowe.

Można zatem podać następujące zestawienie:

Eksport:

	Ilość w ctn. metr.:	Wartość w koronach:
nafta świetlna	2,204.993	10,141.068
benzyna	419.040	7,375.104
ropa o lżejszym ciężarze	448.788	3,949.334
ropa cięższa i tłuszcze	906.350	9,063.500
surowa parafina	10.209	311.375
parafina rafinowana	369.194	14,398.566
ropa	6.101	24.404
smary	4.308	22.402
wosk ziemny	18.591	2,695.795
cerezyna	13.032	1,953.200
razem	4,400.596	49,936.648

Import:

	Ilość w ctn. metr.:	Wartość w koronach:
ropa	190.202	608.646
nafta	14.105	282.060
benzyna	95	1.900
płyny lżejsze	1.076	15.064
płyny ciężkie i tłuszcze	596.224	1,073.232
ciężka ropa	122.519	2,205.342
parafina surowa	3.980	119.400
parafina rafinowana	2.338	95.858
cerezyna	344	48.160
wosk ziemny	170	20.400
razem	931.051	4,470.062

Wywłaszczenie zagłębia krakowskiego w świetle cyfr.

(—) Pod tym tytułem wydał p. Roman Woyczyński w Krakowie broszurkę, jako odbitkę z „Głosu Narodu". Autor zwraca się do społeczeństwa polskiego z apelem, aby wobec zalewu zagłębia węglowego w W. Ks. Krakowskiem przez obce kapitały wyzyskać nadarzającą się chwilowo sposobność odzyskania praw górniczych na znakomitych obszarach węglowych, położonych korzystnie w dolinie rzeki Wisły na pograniczu powiatów Chrzanów-Oświęcim i Wadowice.

Zgadzając się z przewodnią myślą szanow. autora, wyjmujemy niektóre ustępy z wymienionej broszury, celem zaznajomienia naszych czytelników, na czem właściwie opiera się punkt ciężkości apelu p. Woyczyńskiego.

„Zagłębie krakowskie i wynikłe tam smutne stosunki znane są z obszernych artykułów w prasie, lecz głosy prasy stają się głosami wołającego na puszczy, milczą nasze czynniki, milczy Sejm, milczy Koło polskie. Społeczeństwo nasze nie zdaje sobie dokładnie sprawy z niebezpieczeństwa, jakie nam grozi przez okupacyę naturalnych podstaw rozwoju przemysłu kraju.

„Z chwilą, gdy cieszymy się zdobytymi dla zagłębia kanałami, p. Schlutius z Maklemburga odwierca wykupiony tereny, oblicza ich wartość, przygotowuje parcelacyę zbadanych przez siebie terenów i ogląda się za kapitałem angielskim.

Dzisiaj, gdy nie mamy już prawie korzystnych terenów węglowych, gdy nasze badania wykazują ujemne wyniki, cała nadzieja leży w wykupnie zbadanych przez Schlutiusa terenów i w dalszych poszukiwaniach na nielicznych terenach własnych".

„Między właścicielami wyłączności górniczych poważne miejsce zajmuje c. k. Dyrekcya sprzedaży produktów górniczych w Wiedniu, której tereny w powiecie bialskim i oświęcimskim graniczą z pokładami węglowymi Śląska, a która rozporządza 3609 wyłącznościami — według wykazu z 1. kwietnia 1908 r. Poważna cyfra wyłączności rządowych traci atoli na swej wartości, a to ze względu, iż przeważna ich część ubezpieczona jest dopiero na drugiem miejscu, na własnych zaś terenach nie robi rząd poszukiwań górniczych. Pan Schlutius natomiast posiada 3380 wyłączności górniczych z prawem pierwszeństwa, hr. Renard w Mysłowicach 1467, Morawsko-Ostrawskie gwarectwo węglowe w Marienberg 370, inne firmy razem przeszło 1000 wył. górniczych.

„Dziewięć milionów potrzeba na wykupno węglowych wyłączności górniczych w zagłębiu krakowskiem. Kwota ta nie jest tak wielka, aby mogła narazić państwo na utratę olbrzymich zapasów węgla, jakie w podziemiach w obrębie obecnych uprawnień górniczych się kryją. Nie powinno to się dziać bez współudziału kraju i krajowych kapitałów. Zachęcić wypada do większej niż dotychczas czujności departament górniczy przy Wydziale krajowym, który przespał spokojnie 12 lat trwający okres badania naszego zagłębia przez Niemców, przeoczył 26 obcych prac naukowych o zagłębiu krakowskiem, a teraz proponuje stworzenie wydziału górniczego na po-

litechnice lwowskiej. Jeżeli nam pozostaje do wyboru upaństwowienie lub okupacya przez kapitał obcy, przykłady zaczerpnięte z zagłębia dąbrowskiego przemawiać muszą za upaństwowieniem. Rząd jako przedsiębiorca zobowiązany jest do pewnych świadczeń dla kraju, ponosi odpowiedzialność wobec Koła polskiego i Sejmu, które mogą zabezpieczyć swe prawa, zmusić do wypełnienia obowiązków".

W szeregu licznych argumentów powołuje się p. Woyczyński na monografię W. Ks. Krakowskiego, wydaną w r. 1908 staraniem i nakładem Związku polskich górników i hutników w Krakowie, na znakomite w tej monografii prace dr. Artura Benisa, insp. kolei, dr. Maryana Starzewskiego i prof. dr. Jerzego Michalskiego, obecnie dyrektora Banku krajowego we Lwowie, powołuje się wreszcie na sprawozdanie naszego posła nadradcy górniczego Jana Zarańskiego do ustawy górniczej węglowej, która w najbliższym czasie wejdzie pod obrady Izby posłów.

Lwów, 11 kwietnia.

Bank Przemysłowy dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wykazuje z dniem 31 marca 1912 stan wkładek na książeczki wkładkowe i w rachunku bieżącym w sumie łącznej K 29,101.338.50.

Stan Banku austro-węgierskiego

z dn. 7. kwietnia 1912 wynosił:

Banknoty w obiegu 2,233,028.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 72,861.000).

Rezerwa kruszcowa 1.625,060.000 (mniej o 7,083.000).

Portfel wekslowy 863,328.000 (mniej o 56,309.000).

Lombard papierów 131,577.000 (więcej o 5,712.000).

Zobowiązania natychmiast płatne 253,793.000 (więcej o 8,202.000).

Noty opodatkowane 7.967.000 (mniej o 65,778.000).

Z zagranicznych targów pieniężnych. W położeniu miarodajnego zawsze rynku berlińskiego zaszła poważna zmiana na lepsze. Dyskont prywatny, który 30. z. m. wynosił 4⅛ prc. spadł w ciągu dwu dni o 1 prc., co jest nadzwyczajnem zjawiskiem i świadczy o poprawie nieoczekiwanej w tym rozmiarze przez znawców sytuacyi. Natomiast podniosły się normy procentowe na innych targowiskach, jak Londyn i Paryż, chociaż i tam położenie jest spokojniejsze. W związku z tym stanem rzeczy, rynki zagraniczne zwyżkują.

Budowa kolei Bochnia-Limanowa. Sprawa zamierzonej kolei normalnotorowej Bochnia-Limanowa staje się coraz aktualniejszą. Kolej ta, której trasa przechodziłaby przez liczne miasteczka i wsie, położone zdala od istniejących już linii kolejowych, a posiadające ożywiony handel i przemysł, jest — śmiało rzec można — sprawą wprost piekącą dla powiatów bocheńskiego i limanowskiego. Posiadałaby ona również nie małe znaczenie dla Krakowa stanowiąc najkrótsze połączenie z Zakopanem. W ostatnim czasie zawiązało się towarzystwo udziałowe w Wiśniczu, które na wniesione podanie do ministerstwa kolei, otrzymało pozwolenie na przeprowadzenie trasy kolejowej do Wiśnicza nowego. W ten sposób zostanie zbudowanych 7 pierwszych kilometrów zamierzonej linii. Czy i kiedy nastąpi dalsza budowa, niewiadomo, jednak ma się w tej sprawie odbyć wiec publiczny w Wiśniczu.

Budowa linii kolejowej Jakobeny-Kirlibaba. Jak się z wiarygodnego źródła dowiadujemy, nie przyjdzie budowa powyższej linii więcej do skutku.

Jak wiadomo, proponowała komisya kolejowa budowę wąsko-torowej, podczas gdy ze strony wojskowej domagają się ze względów strategicznych budowy normalno-torowej linii kolejowej.

Ponieważ w międzyczasie towarzystwo akcyjne w Dreznie sprzedało drzewo swoje firmie Götz, która takowe spławia tratwami, popłatność tej wąsko-torowej linii kolejowej, która miała być budowana za oczekiwany przewóz drzewa, nie jest więcej ta sama.

Możliwem jednak jest, że zapewniona wąsko-torowa linia kolej. Brodina-Seletin zostanie wybudowana przez Isow dalej do Kirlibaby.

Monopol w przemyśle elektrycznym. Olbrzymi przemysł elektryczny niemiecki, ogarniający niemal świat cały, niejako monopolizują dwa przedsiębiorstwa o organizacyi trustowej, mianowicie: A. E. G. (Powszechne Towarzystwo Elektryczne) oraz Siemens-Schuckert, między któremi zachodzi wspólność interesów. Do konkurencyi z tymi olbrzymami stanęło przed kilku laty Towarzystwo Bergmann, które w krótkim stosunkowo czasie kapitał swój akcyjny z miliona marek podniosło na 29 milionów, wydzielając znaczne dywidendy, od 18 do 12 prc. Okazało się jednak, że rozwojowi interesów Towarzystwa powiększenie kapitałów nie dotrzymało miejsca, a gdy w obecnej konjunkturze nowa emisya akcyi nie może być wypuszczona, Towarzystwo znaleźćby się mogło w ciągu trudnościach pieniężnych. Sytuacyę uratowano w ten sposób, że przedsiębiorstwo Bergmann porozumiało się z Towarzystwem Siemens-Schuckert, które dostarczy odpowiednich kapitałów, za cenę łączności interesów, czyli zrzeczenia się przez Bergmanna niezależności konkurencyjnej. Wobec tej kombinacyi, wielki przemysł elektryczny faktycznie jest zmonopolizowany.

Przemysł jedwabniczy Królestwa polskiego. Mimo poważnej konkurencyi okręgu moskiewskiego, przemysł jedwabniczy Król. polsk. z roku na rok stale się rozwija. W roku bieżącym w 15—20 fabrykach powyższej branży czynnych jest przeszło 600 warsztatów tkackich, zatrudniających 1.200 robotników. Główny nacisk produkcyi Królestwa polskiego położono na wyrób tańszych materyałów dla włościan. Specyalnością zaś Królestwa są wstążki jedwabne, na które rok rocznie zużywa się około 45.000 kilogramów jedwabiu. Ogólny obrót powyższym towarem wynosi 3 i pół mil. rub. rocznie.

Wywóz jaj z Rosyi w roku 1911. Podług danych departamentu celnego w roku 1911 wywieziono z Rosyi 3.683 milionów sztuk jaj za 80,747.000 rubli, a więc o 685 mil. sztuk i o 17 milionów rubli wartości więcej, niż w roku poprzednim. Wywóz jaj podług krajów odbiorczych tak się przedstawiał w dwu ostatnich latach (w milionach sztuk i wartości w tysiącach rubli):

Rok 1911	Ilość	Wartość
do Anglii	1.308	30.642
do Niemiec	1.118	25.769
do Austro-Węgier	793	15.864
do Danii	78	1.711
Rok 1910		
do Anglii	1.086	25.435
do Niemiec	866	18.212
do Austro-Węgier	667	11.394
do Danii	36	780

Informator przy dostawach w Turcyi. Galicyjski Instytut eksportowy komunikuje: Wydział c. k. komisyi dla spraw eksportu uznał na posiedzeniu z dnia 19 z. m. konieczność utrzymywania w Konstantynopolu informatora, któryby informował wszystkie w dostawach publicznych w Turcyi interesowane firmy monarchii, w sprawach tyczących tych dostaw.

W myśl uchwał na tem posiedzeniu powziętych, postanowiło ministerstwo handlu przedłużyć umowę z dotychczasowym, a dobrze w kołach rząd. tureckich widzianym informatorem Aleks. Lazarem aż do końca maja r. 1913. Lazar rozwijał już przez 2 lata bardzo zadowalającą działalność informacyjną — i będzie nadal miał obowiązek zawiadamiać c. k. austr. Muzeum handlowe we Wiedniu o nowych dostawach, przesyłać warunki ofertowe, wzory etc.

Działalność Lazara okazała się korzystną. Galicyjski Instytut eksportowy, pozostający również w kontakcie z firmą Aleksander Lazar, może osobom interesowanym zalecić tę firmę przy dostawach publicznych dla Turcyi.

Sprawozdania giełdowe i towarowe

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby Kupieckiej we Lwowie

Lwów, dnia 11. kwietnia 1912. Dziś notujemy 50 za kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·25 do 11·5.0. Żyto prima 9 20 do 9·50. Jęczmień prima 8·50 do 9·—. Owies pański prima 9·— do 9·10. Kukurudza prima —·— do —·—. Rzepak zimowy 13·— do 15·25. Siemię lniane —·— do —·—. Siemię konopne —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Koniczyna czerwona prima 95·— do 110·—. Koniczyna biała prim 10·— do 135·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·— do ——. Groch do gotowania Wiktorya 12·— do 13·—, zielony 14·— do 16·—. Groch pastewny —·— do —·—, Bobik koński 8·50 do 9·—. Wyka 10·50 do 11·50. Otręby pszenne —·— do— ·—, żytne —·— do —·—. Chmiel — do—. —.—.

	Kontyngent od	Kontyngent do	Nadkontyngent od	Nadkontyngent do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych .				
loco stacye paritas Husiatyn . .	—·—	—·—	—·—	—·—
loco stacye paritas Tarnopol . .	—·—	—·—	—·—	—·—
loco stacye paritas Sokal . . .	—·—	—·—	—·—	—·—
Z dostawą i oddaniem loco rafinerya Lwów	69·30	70·30	49·50	50 50
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent	—·—	—·—	—·—	—·—

Tendencya bardzo silna.

Targ nierogacizny.

Wiedeń, St. Marx, 9 kwietnia 1912.

Oryginalne relacye firmy: Tadeusz Nowak

Na dzisiejszym targu nierogacizny było **ogółem** 10528 sztuk, w czem bagonów 4393, młodych 6135, prócz tego napłynęło w ciągu targu około 000 sztuk.

Cena za bagony 120 do 140, za młode 104 do 140 halerzy za kilogram żywej wagi.

Galicyjskich było około 6.000 sztuk, cena 104—136, wyjątkowo 140.







Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego we Lwowie, Akademicka 17, **poszukuje mandanta (tkę)** władającego (cą) dobrze i poprawnie językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, piszącego (cej) biegle na maszynie i stenografującego (cej) bardzo dobrze po polsku i niemiecku. Oferty należy wnosić do dnia 20. kwietnia b. r. do Biura Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego. 3495

Marki pocztowe.
Kupuję wszystkie marki austryackie i całe zbiory.
Płacę najwyższe ceny. 3489
Karol Wieliczker
Lwów, Sokoła 5.

Hetmańska 22
lokal składający się z 4 pokoi na sklep lub biuro do wynajęcia. 5010

Maszyna do pisania MERCEDES
przewyższa bezwarunkowo wszystko, co po dziś dzień w tej dziedzinie istniało. Prospekta darmo.
Amer. meble biurowe
po cenach bardzo umiarkowanych.
Dom dla nowoczesnych urządzeń biurowych
NORBERT EHRLICH
Lwów, pl. Smolki l. 4.
Telef. 821

NACZYNIA KUCHENNE
największy, najpiękniejszy wybór. **Ceny bajeczne!**
DLA PAŃ GOSPODYŃ
10% opustu! 3357
IŻYCKI i SPÓŁKA
Skład towarów żelaznych
Lwów, **Kopernika 11.**

Pożyczki
urzędnikom, pocztmistrzom, adjunktom, podurzędnikom z płacą ponad 1800 kor. — bezpłatnie bez ręczycieli w kilku dniach. Pożyczki hipoteczne. I. Koncesyonowane Biuro dla pożyczek, Lwów, Kilińskiego 3, parter. 3490

Lactol usuwa po dłuższem użyciu piegi.
Lactol niszczy wągry.
Lactol usuwa wypryski i zaczerwienienia skóry.
Lactol usuwa zmarszczki.
Lactol jest jednym z tych środków toaletowych francuskich, który w każdym domu znajdować się powinien.
Cena pudełka K. 2.
Wszędzie do nabycia.
Generalny zastępca: Drogerya Sładowskiego, pl. Kapitulny l. 1. 2570

Mieszkania do wynajęcia zaraz
przy ul. Kopernika l. 1.
8 pokoi z kuchnią, pokój dla służby, 1 przedpokój i łazienka, z komfortem urządzone.
Bliższa wiadomość w biurze drogueryi P. Mikolascha i Sp. 5031

FORTEPIAN
oryginalny Bösendorfera, krótki, za 700 K. do nabycia. Lwów, św. Wojciecha 2a, parter na prawo. 3497

Sklep
do wynajęcia w pasażu Mikolascha. Bliższa wiadomość w biurze Drogueryi Mikolascha i Sp. 3300

MATURZYSTA
poszukuje posady. Pośrednictwo w tejże hojnie wynagrodzi. Lwów, rest. „Okazicielewi kwitu“. 5003

Poszukuję na trzy letnie miesiące dworu z parkiem, w ładnej suchej miejscowości, urządzonego; blizko kolei. Zgłoszenia listowne: ul. Potockiego 52. Sosnowski, Lwów. 5006

3 pokoje,
kuchnia, łazienka, komfort. 2 pokoje kawalerskie, 1 magazyn w suterenie do najęcia. Asnyka 10. 5011

PRAZDRÓJ JANOWSKI.
Pierwsza janowska miodosytnia
S. Blatta
w Janowie k. Lwowa
założona w r. 1850
poleca swoje znakomite miody jasne i ciemne, oraz czysty wosk pszczelny. Specyalność. Wszędzie do nabycia.

„OLLA“
Jest dowodnie najlepszą hygieniczną specyalnością
GUMOWĄ
2 letnia gwarancya. Wszędzie do nabycia. Cenniki darmo, wysyła „OLLA“ fabryka gumy Wiedeń II. Praterstrasse 57

POSZUKUJĘ
natychmiast służącego do roboty pokojowej i ogrodowej. Płaca 24 K. Herburtów. III. Willa. 5009

Tanio! Proszę żądać oferty!
Ogrodzenia siatki drucianej poleca tanio **I. Konrad** Lwów, Pasaż Hellerów.
Tanio! Proszę żądać oferty!

Teatr rozmaitości VARIÉTÉ BRISTOL
Występy pierwszorzędnych artystów. Codziennie 2 komedye.
POCZĄTEK O GODZ. 8. WIECZÓR. 2649

Konc. elektrotechnik
Stanisław Leśniakowski
2522
Lwów, Chorążczyzna 10
Telefon nr. 1402.
Urządza telefony, dzwonki elektryczne, poleca żarówki oszczędnościowe à 1 K 50 h., świeczniki. Na prowincyę odwrotnie. — Kosztorysy darmo.

Czesław Hincinger
Lwów, Kraszewskiego l. 25
BIURO TECHNICZNE
dla dostaw urządzeń maszynowych i budowlanych. Maszyny, narzędzia i artykuły techniczne.
Specyalność: Patentowane nowości, techniczne i maszyny. — Wysyła darmo i opłatnie techniczne kalendarzyki kieszonkowe na rok 1912.

= Bank Galicyjski =
dla handlu i przemysłu
W KRAKOWIE, RYNEK GŁÓWNY LICZBA 25
poleca jako korzystną lokacyę kapitału
= 4½% LISTY ZASTAWNE =
Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu
wolne od podatku.
Listy te, jako mające pupilarne bezpieczeństwo, nadają się do lokowania funduszów sierocych w depozytach sądowych, oraz mogą być użyte na wadya, kaucye małżeńskie i t. p.

Powyższe listy są do nabycia w Kantorze Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie po jak najkorzystniejszym kursie.

:: Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą. ::
2621

BRONIE wszelkich najnowszych systemów: dubeltówki, trójrufki, sztucery, rewolwery, browningi, pistolety, floberty etc. poleca najsumienniej
c. k. uprzyw.
FABRYKA BRONI
I. Nowotny, Praga
Jeneralne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę, oraz bogato zaopatrzony skład okazowy w Domu handlowo-komisowym 2231
B. MASZKOWICZ i J. LINDNER
Lwów, ul. Łąckiego l. 8.
Cenniki, kosztorysy na żądanie darmo!

= LOSY =
gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu dziennego. — Te same losy odsprzedajemy na dogodne raty miesięczne z nieprzerwanem prawem gry. Wszelkich informacyi, tyczących się losów, efektów i spraw bankowych udziela się chętnie i bezpłatnie, a na zapytania odpowiada się natychmiast 2626
DOM BANKOWY
Rohatyn i Ulam
we Lwowie, ul. Sykstuska 8.

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY. Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Spółki Drukarskiej „Prasa“ ul. Sokoła 4.

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY. Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej". Drukiem Spółki Drukarskiej „Prasa" ul. Sokoła 4.